

KONKRETY

nr 35

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 682 • 30 sierpnia 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272



W tym roku w szkołach podstawowych naukę rozpocznie ponad 72 tysiące uczniów, w tym ponad 8 tysięcy pierwszoklasistów.

Gonitwa za wyższymi str. 10

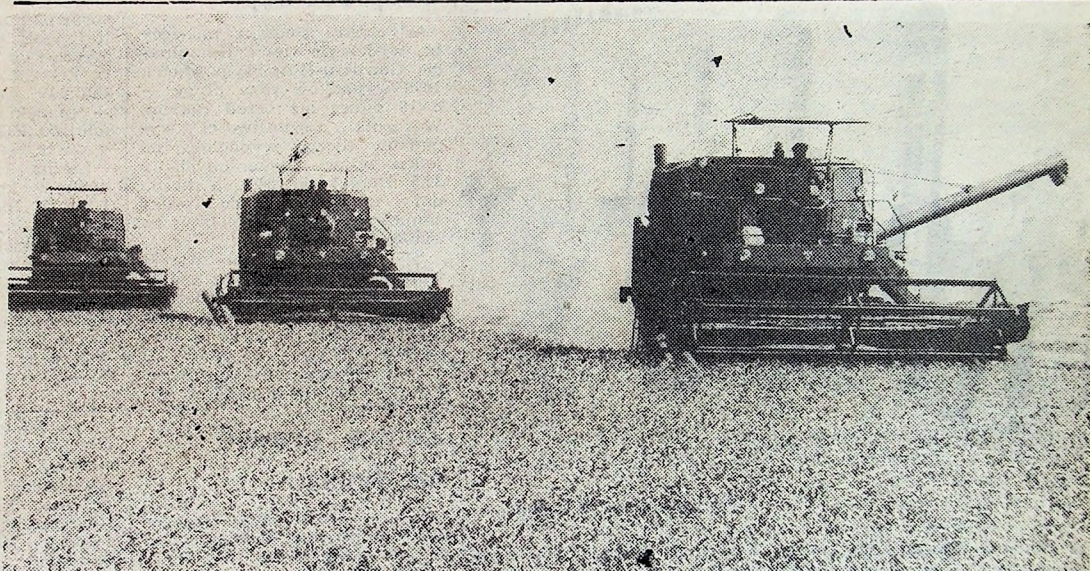


Światło str. 15



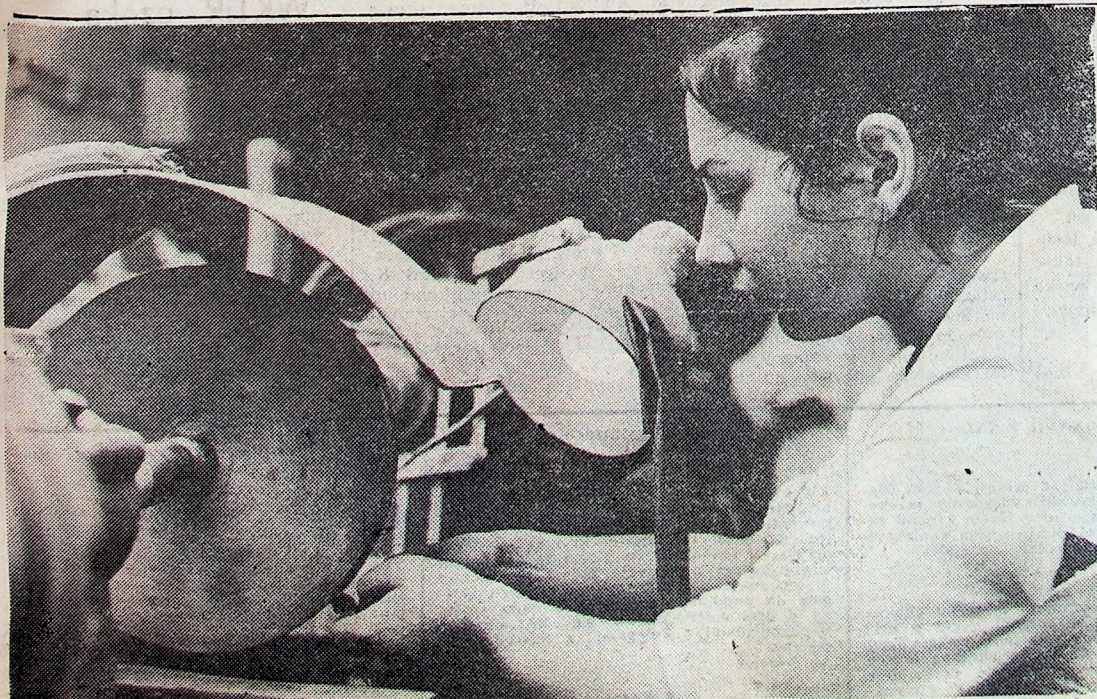
Frekwencja i dyskusja na odbytych już zebraniach konsultacyjnych w Legnickim świadczy o tym, że wybrano właściwy sposób rozmów z wybórcami. Fot. Wincenty Kołodziejcki

Obywatelskie rozmowy str. 4



W tym roku z koszeniem zbóż trzeba się spieszyć. Wegetacja roślin opóźniona średnio o trzy tygodnie spowodowała spiętrzenie prac. Fot. Janusz Budnicki

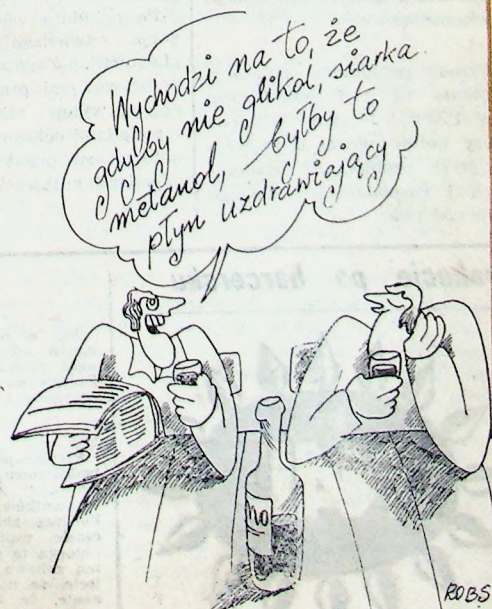
Dobrze sypie strona 7



Wiele ośrodków nie ma samodzielnych jednostek drobnej wytwórczości. Mimo, że są rezerwy siły roboczej, zwłaszcza wśród kobiet.

Niewykorzystane rezerwy str. 5

Spojrzenia
Roberta Szczótki



28 bm. Egzekutywa KW PZPR oceniła funkcjonowanie instytucji i przedsiębiorstw handlowych oraz określiła kierunki i zadania zmierzające do polepszenia zaopatrzenia i usprawnienia pracy handlu. W Legnickim jest blisko 2,5 tys. sklepów uspołecznionych oraz 470 sklepów prywatnych. Handel uspołeczniiony w I półroczu br. sprzedał towary za 24,3 mld zł, z czego: żywność — 7,2 mld zł, alkohol — 3,6 mld zł, artykuły nieżywnościowe — 13,5 mld zł. W tym czasie handel prywatny osiągnął obroty w wysokości 470 mln zł. Statystyczny mieszkaniec województwa w roku 1984 najwięcej pieniędzy (17.129 zł) wydał na alkohol, inne pozycje: mięso i przetwory (bez drobiu) — 9.766 zł, nabiał — 3.877 zł, papierosy — 3.387 zł, słodycze — 1.995 zł, kawa i herbata — 777 zł.

Stwierdzono, że przy braku wielu towarów rynkowych handel pracuje w trudnych warunkach. Jednocześnie uznano, że legnickie instytucje i przedsiębiorstwa handlowe nie nadążają za społeczno-gospodarczym rozwojem regionu, szczególnie pod względem organizacyjnym, operatywności w pozyskiwaniu

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

towarów, poziomu i kultury obsługi oraz czystości i estetyki wnętrz sklepowych i witryn. Krytycznie oceniono kwalifikacje zawodowe i zaangażowanie kierowniczych kadr handlu. Podkreślono, że wśród handlowców najbardziej powszechne są postawy obojętności i niezaangażowania. Egzekutywa zaleciła, aby wojewoda legnicki przeprowadził przegląd i weryfikację kadr w organizacjach i przedsiębiorstwach handlowych. Wśród wniosków zmierzających do poprawy sytuacji znalazły się m.in.: zwiększenie liczby sklepów firmowych i patronackich, utworzenie kilkunastu wzorcowych sklepów, uruchomienie placówek „Horteksu”, przekształcenie legnickiego Megasamu w filię DT „Centrum”.

Egzekutywa przyjęła założenia programowo-organizacyjne Roku Oświaty Partijnej 1985/86. Podstawę systemu szkoleniowego stanowią zebrania ideologiczne OOP i POP. Wszystkie organizacje partyjne zostały zobowiązane do odbycia co najmniej sześciu takich zebrań w ciągu roku. Szkolenie środowiskowe

będzie prowadzone wśród nauczycieli, pracowników kultury i mieszkańców wsi. Nową formą szkoleniową będą zespoły pogłębiające studiowania marksizmu-leninizmu. Aktyw funkcyjny będzie szkolony na jednolitych dwuletnich kursach w siedmiu filiach WUML.

W największych zakładach pracy będą działały szkoły aktywu robotniczego. Działalność informacyjna będzie prowadzona przez 90-osobowy zespół lektorów KW rekrutujących się spośród czołowych działaczy partyjnych i gospodarczych regionu. Powołano także radę WUML oraz 40-osobowy zespół wykładowców WUML.

Oceniono realizację uchwały XVIII Plenum KC PZPR w sprawie powołania IRCh oraz zapoznano się z wynikami kontroli zasadności przydziału mieszkań przeprowadzonej w lipcu i sierpniu przez zespoły kontrolne IRCh.

Egzekutywa KW przyjęła informację o przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

W ramach prowadzonych ocen poszczególnych działaczy par-

tyjnych z punktu widzenia efektów realizacji Uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR ze stycznia 1984 roku, Egzekutywa KW przeanalizowała pracę I sekretarza KMG w Ścinawie Włodysław Piotrowskiego. Podkreślono, że pracując w trudnych warunkach wykazuje duże zaangażowanie w rozwijaniu budownictwa mieszkaniowego i rozwiązywaniu problemów komunalnych miasta i gminy. Stwierdzono, że uzyskał pozytywne rezultaty w rozwijaniu szeregu partyjnych i umacniania partii.

Na poprzednim posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w dniu 14 bm. przeprowadzono taką ocenę pracy zawodowej i działalności politycznej dyrektora WUT Jerzego Adamczyka. Wysoce oceniono aktywność zawodową, zwracając zarazem uwagę na słabą pracę niektórych jednostek WUT, m.in. w rejonie Głogowa, Chojnowa i Rudnej. Pozytywnie oceniono udział tow. Adamczyka w zakresie rozwijania ruchu związkowego i w organizacji NOT. Jednocześnie zwrócono uwagę na potrzebie zwiększenia aktywności partyjnej. (W.P.)

IRCh w sklepach

24 sierpnia zespół kontrolny Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej odwiedził połowę z 28 sklepów, które zgodnie z zarządzeniem prezydenta Lubina powinny być czynne w wolne soboty.

Dwa — z niewiadomych powodów — były nieczynne. Mowa o sklepach nr 6 i 45 PSS „Społem”. We wszystkich otwartych brakowało margaryny i masła roślinnego oraz bułek i rogalików. W sklepie „społomowskim” nr 21 przy ul. Topolewej, 150 klientów stało w kolejce, ponieważ — były tylko 35 koszyki. Kontrolerzy znaleźli tam ukryte 40 butelki szampa- na oraz 192 butelki wina gronowego. Ujawnili też, że dwie komory chłodnicze niesprawne są od roku...

W kontroli uczestniczyli także inspektorzy sanepidu, którzy ukarali kierownika sklepu FSS „Społem” nr 3 przy ul. Małomickiej za panujący tam brud. (Npn)

Złodzieje wody

Dużo mówi się i pisze na temat marnotrawstwa wody, zwłaszcza przez mieszkańców spółdzielczych bloków, którzy płacą za nią ryczałtem — niezależnie od tego, ile jej zużywają. Najprostszym, choć niełatwym do zastosowania rozwiązaniem, byłoby zamontowanie we wszystkich lokalach wodomierzy.

O tym, ile warta jest woda, lepiej niż różne skomplikowane obliczenia, świadczy fakt, że niektórzy ją... kradną. Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji ma z takimi ludźmi wiele kłopotów. Włączają się oni bowiem bez zezwolenia MPWiK oraz sanepidu do wodociągów, stwarzając jednocześnie poważne zagrożenie epidemiologiczne. Niedawno, właśnie z tych powodów, trzeba było zamknąć dopływ wody na ulicę Dąbrów-ki i Kraka.

W zeszły piątek od godz. 17 do 8 rano w sobotę pozbawili wody mieszkańców osiedla Kopernik właściciel pawilonu przy ul. Orbitalnej, który podłączając się samowolnie do wodociągu, spowodował poważną awarię. Zapłaci on 80 tys. złotych — tyle kosztowała naprawa wodociągu. Oprócz tego odpowie przed kolegium spraw wykrecozeń, gdzie kierowani są też inni złodzieje wody, także... zakłady pracy. (Fil.)

WKTiR czeka na zlecenia

Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Legnicy zrzesza 1100 członków. Większość z nich to inżynierowie i technicy. Około 30 proc. stanowią robotnicy. Do klubu należą także zakłady pracy, które zawierają z WKTiR umowy o wzajemnych świadczeniach, płacąc 10—20 tys. zł. W zamian za to otrzymują trudną do zdobycia literaturę poświęconą problemom wynalazczości. Mogą też liczyć na fachowe porady i ekspertyzy. (Fil.)

Prokurator Generalny WRL w Legnicy



Fot. Wincenty Kolodziejski

W miniony wtorek, 27 bm. przebywała w Legnicy oficjalna delegacja Prokuratury Generalnej Węgierskiej Republiki Ludowej. W jej skład wchodził: Karoly Szijartó, prokurator generalny, Gyula Györgyi — wicedyrektor Departamentu Nadzoru nad Śledztwem Prokuratury Generalnej oraz prokurator okręgowy w Debreczynie Csaba Kereszti. Gościom towarzyszyli Józef Zyta, prokurator generalny PRL, Stanisław Motot, dyrektor Gabinetu Prokuratora Generalnego i radca prokuratora generalnego Roland Aleksandrowicz.

Przed południem delegacja spotkała się z I sekretarzem KW PZPR, Jerzym Wilkiem, który poinformował o najważniejszych problemach społecznych i gospodarczych naszego województwa.

Sprawom zawodowym, czyli walce ze zjawiskami patologicznymi i przestępczością poświęcono drugie spotkanie, w którym uczestniczyli, oprócz gości węgierskich, prokuratorzy legnicki. Podczas dyskusji mówiono o metodach zwalczania i wykrywania przestępstw, o całej sferze działalności profilaktycznej oraz współpracy w tym względzie z lokalnymi radami narodowymi.

Goście zainteresowali się szczególnie zagadnieniami szkolenia politycznego i zawodowego aplikantów i młodych prokuratorów.

Po południu węgierska delegacja odwiedziła Hutę Miedzi „Legnica”. Zapoznano się z podstawowymi procesami technologicznymi wytopu miedzi, a także z metodami ochrony środowiska naturalnego przed szkodliwymi odpadami hutniczymi. (an)

W kombinacie bezpieczniej

W ciągu siedmiu miesięcy br. wydarzyło się w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi 1059 wypadków przy pracy — o 19 mniej niż przed rokiem. Wskaźnik częstotliwości wypadków (liczba wypadków na jeden tysiąc zatrudnionych) z 24,5 zmalał do 24,2, a liczba dni niezdolności do pracy zmniejszyła się z 39.184 do 38.678.

Statystyki zanotowały wzrost wypadków śmiertelnych z 4 w roku ubiegłym do 6 obecnie. Liczba wypadków bardzo ciężkich spadła z 7 do 5, a wypadków ciężkich z 55 do 47.

Zdecydowana większość urazów (819) miała miejsce w ko-

palniach i zakładach wykonawstwa górniczego. Liczba wypadków, jakie się w nich wydarzyły, była mniejsza o 31 w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najwięcej wypadków (217 — przyrost o 15) miało miejsce w ZG „Rudna”. Tuż za nimi znalazły się ZG „Lubin” (170 — spadek o 27), a na trzecim miejscu ZG „Polkowice” (156 — przyrost o 4).

Liczba wypadków śmiertelnych w kopalniach wzrosła z 4 do 5. Identyfikacyjnie ukształtowała się liczba wypadków bardzo ciężkich. Wyraźny spadek zanotowano w kategorii wypadków ciężkich — z 44 do 36. Ogółem w omawianych zakładach wskaźnik częstotliwości wypadków z 34,2 zmalał do 33,2, a liczba dni niezdolności do pracy z 31.596 do 31.113. (marz)

Żniwa prawie na finiszu

Pomimo niesprzyjającej pogody prace żniwne w Legnickim zostały zrealizowane już w 75 proc. Jako pierwsze o ich zakończeniu zameldowały Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne w Prochowicach, Ujeździe Dolnym,

Postrach dróg

Pod koniec zeszłego tygodnia wydarzyła się na legnickich drogach „czarna seria” wypadków spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców. 22 bm. w Jaworze między złącze dwóch przyczep traktora z sianem — wyjeżdżającego z polnej drogi na ul. Myśluborską — wpadł pijany motocyklista, 33-letni Zbigniew B., który zmarł.

Dwa dni później w Głogowie Stanisław T. — 42-letni kombajnista prowadził „Vistulę” po pijanemu. Wjeżdżając na skrzyżowanie ulic Wojska Polskiego i Okrężnej wymusił pierwszeństwo przejazdu na wojskowemu „starze”. Ciężarówka zjechała na lewą część drogi, co doprowadziło do czołowego zderzenia z autobusem. W wyniku wypadku kierowcy „stara” i autobusu

Targoszynie, Zimniku, Siekierzycach, Czarnej, Widziszowie, Gaikach, Legnickim Polu, Paszowicach, Wilkowie, Przesiecznej oraz Jaczowie.

W zeszłym tygodniu zanotowano bardzo wysoki skup zżob. Skupiono już 110 ton — 64,3 proc. planowanej ilości. Gdy warunki atmosferyczne nie pozwalają na wyjazd kombajnów remontowany jest sprzęt. (Npn)

oraz trzech pasażerów odniosło lekkie obrażenia. Kombajnista zbiegł, ale wkrótce został ujęty przez milicję.

Następnego dnia, także w Głogowie został zatrzymany 23-letni Andrzej B., który prowadząc po pijanemu „syrenę”, uszkodził 5 samochodów stojących na parkingu przy ul. Kosmonautów. Straty — około 300 tys. złotych. Również w niedzielę, na skrzyżowaniu ulic 1 Maja i Chocianowskiej w Lubinie przechodzącą w miejscu niedozwolonym pijaną Krystynę S., lat 25, potrącił kierowca „fiata 125p”, który zbiegł z miejsca wypadku. Gdy milicjanci ujęli go po krótkim pościgu, okazało się, że jest to Edward K., któremu już wcześniej kolegium do spraw wykroczeń zatrzymało prawo jazdy. „Odważny” kierowca był w dodatku pijany... (Fil.)

wakacje po harcersku



2 • Konkrety

POZEGNANIE Z NAL

Już w poniedziałek 2 września zasiądziecie w szkolnych ławkach. Jesteśmy przekonani, że wakacje spędzone razem z nami zaliczyłyście do udanych, obfitujących w ciekawe przygody i... wspomnienia.

Proponujemy w ostatnim tygodniu zbiórki podsumowującej. Może zorganizujecie ją przy ognisku? Zaprosicie waszych wakacyjnych sojuszników, podzielicie się odczuwaną pomocą. Podczas zbiórki wykorzystajcie poznane w czasie wakacji gry, zabawy i piosenki. Zbiórka ta powinna być dla wszystkich świetną zabawą. Może w kręgu ognia zadecydujcie, że nie będziecie to wasze ostatnie spotkanie, że będziecie działać jako zastęp w czasie nowego roku harcerskiego.

NAL-OWSKI DOROBEK

W czasie Harcerskiego Startu 1985/86 zorganizujecie w szerepie wystawę, na której zaprezentujecie wszystko co zrobiliście podczas NAL'85. Może to będzie kronika zastępu, majsterki, eksponaty do gier i zabaw... Jeśli macie jeszcze propozycje zadań, to również je wystawcie. Może zachęci to waszych kolegów do wspólnego spędzenia z nami wakacji w 1986 r. Podzielcie się NAL-owskimi wspomnieniami z kolegami z drużyny, ze szczeplu.

UWAGA!

W trzeciej dekadzie września zorganizujemy w KCh ZHP uroczyste podsumowanie działalności NAL, na którym najlepiej relacjonującym zastępom wręczymy upominki ufundowane przez KCh ZHP i redakcję „Konkretów”.

■ Za prawidłowe rozwiązanie ostatnich zadań nagrody (propozycje, książki, plakietki) otrzymują:

Dh Jarosław Lipiński z Krzczynowa Wielkiego, dh Dorota Pluta z Rogowa, dh Piotr Maciejun z Racliborowic, dh Agnieszka Leputa z Drzymałowic.

■ Oczekujemy na końcowe meldunki z waszej działalności, które prosimy przesyłać na adres:

CHORĄGWIANY SZTAB NAL
ul. Lenina 1
59-220 LEGNICA

DO ZOBACZENIA ZA ROK!

Nasze sprawy w wasze ręce

Na sześć tygodni przed wyborami do Sejmu PRL zwróciliśmy się do kilku wyborców z pytaniem:

— Co sądzisz o kandydatach na posłów i czego od nich oczekujesz? Oto pierwsze wypowiedzi:



Maria Barczyszyn

MARIA BARCZYSZYN — ekspedientka w sklepie WSS nr 126 („De-lie”) w Legnicy:

— Nawal pracy nie pozwala mi na uczestniczenie w zebraniach z kandydatami na posłów, ale jestem przekonana, że wytypowano najbardziej odpowiedzialnych i aktywnych w różnych środowiskach ludzi. Jako pracownica handlu chciałam zwrócić uwagę na niektóre problemy, którymi powinni zająć się nasi przedstawiciele w Sejmie PRL.

Handlowcom trzeba stworzyć odpowiednie warunki do wykonywania bardzo trudnych zadań. W chwili obecnej największą naszą chorobą jest brak dostatecznej liczby pracowników. W naszym sklepie zatrudnionych jest aż... dziewięć osób. Proszę sobie wyobrazić, jak one mogą dobrze obsługiwać klientów w tej długiej kieszce sklepu zwłaszcza, że są to wyłącznie kobiety. Amatorów na sprzedawców nie ma, gdyż są za niskie płace. Stąd też duża płynność kadr. Dziewczyny przychodzą i odchodzą, gdyż praca jest dla nich za trudna.

Swoje obowiązki wykonujemy w bardzo trudnych warunkach. Brakuje przede wszystkim niezbędnego

sprzętu. Sprzedaję na stoisku mięsnym. Wiadomo, że potrzebne są tu topory. Są. Ale jak dla kogo, a nie dla kobiecej ręki. Bardzo często występują awarie pozostałego sprzętu. W lodach chłodniczych nie ma agregatów i lodówki są niesprawne. Projektanci sklepu nie myśleli też o naszych warunkach socjalnych. Nie ma żadnego wydzielonego pokoju i jeżeli któraś z nas zasłabnie, to po prostu trzeba ją położyć na podłodze.

Pracujemy w wyjątkowo trudnych warunkach i przyszli nasi reprezentanci powinni przychylniej patrzeć na handlowców, widzieć i zrozumieć nasze problemy. Często bowiem oceniani jesteśmy zbyt jednostronnie. Dostrzega się tylko nasze grzeszki, a mało kto zadaje sobie pytanie, dlaczego jesteśmy podenerwowane i nie zawsze stać nas na uśmiech dla klienta. Skoro więc mamy szybko, sprawnie i grzecznie służyć ludziom, to niechże wreszcie stworzy się handlowcom właściwe warunki pracy.

Zanotował: (Sig)



Eugeniusz Rożański

EUGENIUSZ ROŻAŃSKI, trener I-ligowego zespołu piłkarskiego Zagłębia Lubin:

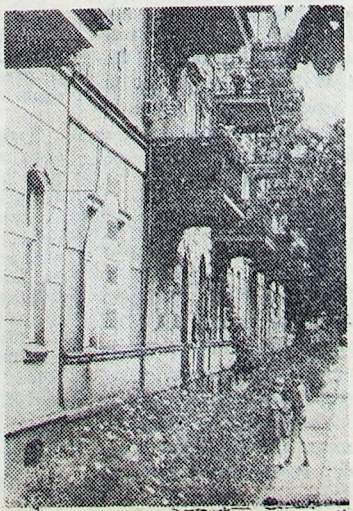
— Nie przebywam zbyt długo w Lubinie i dlatego też osobiście nie znam zaprezentowanych w „Konkretnych” kandydatów na kandydatów na posłów do Sejmu PRL. Przeczytałem ich charakterystyki i jestem przekonany, że wybór był trafny, a osoby które znajdują się w przyszłym Sejmie godnie będą reprezentować naszą społeczność.

Od wielu lat zajmuję się sportem wyczynowym. Nie oznacza to, że nie interesuje mnie popularna masówka, rekreacja i wypoczynek. Wychylnie idzie swoimi torami, a masowość często boryka się z rozlicznymi kłopotami. Jeżeli więc coś bym miał sugerować przyszłym posłom to zwróciłbym szczególną uwagę na pilną potrzebę rozbudowy bazy sportowej Lubina. W chwili obecnej praktycznie ludzie nie mają gdzie po godzinach pracy uprawiać sportu i rekreacji. Są w Lubinie trzy korty tenisowe i praktycznie nie poza tym. Gdyby wybudowano jak najwięcej prostych obiektów i urządzeń to z powodzeniem można by organizować różne masowe zawody

i turnieje. Lubin jest bardzo młodym miastem i jego mieszkańcy potrzebują jak najwięcej ruchu i czynnego wypoczynku po bardzo wyczerpującej pracy w kopalniach i innych zakładach.

Jako trener nie mogę pominąć sportu kwalifikowanego. W tej materii mamy już uchwałę o kulturze fizycznej, są też postanowienia i zarządzenia wykonawcze. Rzecz jednak w tym, aby uchwały sejmowe były systematycznie, konsekwentnie i bezkompromisowo wcielane w życie. W przeszłości było już wiele bardzo dobrych uchwał, ale z ich realizacją bardzo różnie bywało, a najczęściej o nich zapomniano. Dlatego uważam, że posłowie reprezentujący Zagłębie Miedziowe powinni zwracać szczególną uwagę na prawidłowe wykonywanie postanowień Sejmu PRL.

Innym kwiatkiem z tej łączki jest postawa kierowców Pogotowia Ratunkowego. Ciągłe parkują na chodniku, mimo że w pobliżu mają wydzielone miejsca postoju. Z takimi i podobnymi praktykami należy jak najszybciej skończyć. Nie wolno zniechęcać ludzi, którzy samorządnie inicjują wiele prac w czynie społecznym i mają pełne prawo domagać się uszanowania ich wysiłku. (marc)



sami sobie

Dla chcącego nic trudnego

Nie tak dawno prezentowaliśmy bardzo zaniedbane podwórka w legnickim trójkącie ulic Wrocławskiej — Parkowej — Skarbowej. Okazuje się jednak, że nie wszędzie jest aż tak źle. W Legnicy są także osiedla gdzie widać dobrych gospodarzy. Przekonała nas o tym wizyta w rejonie Zwirki i Wigury i sąsiednich ulic. Działa tutaj prężnie Komitet Osiedlowy nr 4. Jak poinformował jego przewodniczący Henryk Sołtyśiak i ceniony społecznik Jerzy Hanaszyński, mieszkańcy samorządnie zainicjowali prace porządkowe. Tylko w br. przesadzili około trzech tysięcy krzewów ozdobnych, 300 krzaków róż, 80 drzewek, nie licząc uporządkowanych trawników i skwerów.

W tej pozytywnej akcji dużym zaangażowaniem i wkładem pracy wykazali się: Zofia Pikor, Czesław Nowakowski, Benedykt Hano, Jadwiga Sondel, Władysław Chruszczyński, Józef Kołodziejski, Czesław Łempa, Rozalia Ławkiel, Jan Łapa, Maria Miodek, Zofia Harackiewicz,

Jadwiga Biej, Danuta Gabrys, Melania Kregulec, Józefa Krawczyk, Zygmunt Gawot, Jadwiga Jakubowska, Stefan Milewski i wielu innych. Dzięki ich zaangażowaniu takie ulice jak Chojnowska, Zwirki i Wigury, Działkowa, czy Rewolucji Październikowej w wyraźny sposób zmieniły swój wygląd nie tylko zewnętrzny, ale (rzecz bardzo istotna) i wewnętrzny. W najbliższym czasie podobne prace wykonywane będą na kilku innych ulicach.

Ludzie się angażują, a różne służby komunalne psują to co wykonano społecznym sumptem. Zbyt rzadko wywozi się śmieci i nie dziwnego, że odpady zalegają podwórka. Niepokoi także balagan przed szkołami i zakładami pracy.

Nie pisało się także MPWiK, które nie zawiadomiło o planowanych robotach. Przy Franciszkańskiej mieszkańcy posadzili krzewy, które później zostały wykopane, gdyż akurat w tym miejscu musiało być jakieś rury.

W rocznicę Sierpnia

W polskim kalendarzu niektóre miesiące mają znaczenie szczególne. Jeśli ich nazwy napiszemy wielką literą nie będą wówczas zwykłą datą, lecz symbolem wydarzeń, jakie w danym miesiącu działy się przed laty. Dla naszych dziadków „Sierpień” — to wybuch pierwszej wojny światowej, dla ojców — to ostatnie miesiące II Rzeczypospolitej, a potem Powstanie Warszawskie. Natomiast nam, Sierpień jednoznacznie kojarzy się z czasem strajków i wielkich napięć społecznych, jakie były udziałem naszego społeczeństwa latem 1980 roku. Dziś Sierpień'80 także należy do historii, niedawnej: świeżej, to już jednak przeszłość.

Naczelne hasło robotniczego protestu: socjalizm — tak, wypaczenia — nie, najpełniej oddaje ideały tych dni, kiedy wraz z narastającą grozą rodziła się nadzieja na lepszą przyszłość. Te nastroje były wówczas powszechne, także po obydwu stronach fabrycznych bram. Nie ma przy tym większego znaczenia, że dla wielu Sierpień był wcześniej niż w sierpniu, dla innych — później. W rezultacie nie było chyba Polaka, który ideałów Sierpnia nie przeżył bądź był wobec nich obojętny.

W wielu domach jak najświętsze relikwie przechowuje się gazety z tamtych dni i tygodni. Papier żółknie, strzępi się od częstego przeglądania, wspomniania. Wiele spraw jest nadal ważkich, drażliwych, inne straciły swoją drażliwość, wyblakły. O tym, że to jednak historia przekonują najdobitniej nasze dzieci, którym trzeba od początku wyjaśniać, opowiadać, że były takie dni sierpniowe...

Powszechne nadzieje na naprawę Rzeczypospolitej skupiły się w nowym niezależnym i samorządnym ruchu związkowym, który przyjął wielce zobowiązującą nazwę: „Solidarność”. Podpisanie umów społecznych w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu miało być opoką narodowej zgody. W Sierpniu nie było zasadniczych podziałów społecznych. Wielu, bardzo wielu członków „Solidarności” nosiło legitymacje partyjne. W kierownictwie PZPR byli członkowie „Solidarności” i odwrotnie. Wówczas nie dzieliło się, podziały zaczęły się później. Po podpisaniu umów społecznych fakty zaczęły wyprzedzać czas. Kruszyła się atmosfera społecznej solidarności. Emocje i ambicje polityczne brały górę nad rozsądkiem. Zgodnie z logiką walki politycznej skrajność rodziła skrajność. Nieuchronnie zbliżał się 13 grudnia. Ale tę datę warto i trzeba przypomnieć przy innych okazjach.

Takie rocznice jak obecna skłaniają do zadumy i porównań, jak było, jak jest, jakie ideały stały się praktyką, jakie pozostały na papierze. Przy takich porównaniach łatwo można popełnić zasadniczy błąd porównywania rzeczy i spraw nieporównywalnych; marzeń i wyobrażeń do faktów materialnych. Jeśli więc będziemy porównywać, porównujemy obecną rzeczywistość z tą sprzed Sierpnia. Warto przy okazji sięgnąć także pamięcią do obrazów naszego dnia powszedniego sprzed 13 grudnia. Nie zamierzam przytaczać tutaj liczb, faktów. Wydaje się, że każdego stać na obiektywny bilans.

Sierpień'80 zapoczątkował nowy etap najnowszej historii Polski. Czas naprawiania błędów, tych świeżych oraz tych, które zostały popełnione przed wielu laty i zarazem czas mozolnego budowania nowego kształtu ustrojowego polskiego socjalizmu. Gdzie jesteśmy dziś na tej drodze? Także i na to pytanie nie odważyć się formułować gotowej recepty do wierzzenia.

Sierpień, jego ideały są pieczołowicie przechowywane w społecznej i indywidualnej pamięci każdego z nas. To dobrze, bo tak długo, jak długo będziemy pamiętać i wyciągać z Sierpnia praktyczne wnioski — nie grozi nam powrót do arogancji i lekceważenia bądź anarchii. O intencjach władz niech świadczy fakt, że Sierpień nie został wyciszony, skazany na zapomnienie, jak wiele innych „polskich miesięcy” w przeszłości. Jest on obecny w życiu politycznym, bo stał się zaczynem zmian i przemian we wszystkich sferach naszego życia społecznego i gospodarczego.

WITOLD PODEDWORNY



Obywatelskie rozmowy

Zygmunt Szczeciński

Organizatorem kampanii wyborczej do Sejmu PRL jest Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Stąd też na rady terenowe i ogniwa ruchu spadł ciężar organizacji obywatelskich zebrań konsultacyjnych. Recepty na przygotowanie dobrego zebrania nie ma i być nie może. Kiedy więc jeszcze na początku sierpnia myślno o tym w Radzie Wojewódzkiej PRON przede wszystkim brano pod uwagę doświadczenia z kampanii do rad narodowych. Wtedy to nie wszystkie organizowane zebrania z kandydatami na radnych udawały się. Teraz nie mogło być takich „niewypałów” z wielu względów — zebrania jest mniej, a ich ranga znacznie poważniejsza.

Okazało się, że wybrano właściwy sposób. Świadczy o tym frekwencja i dyskusja na odbytych już obywatelskich zebraniach konsultacyjnych w Legnicy. Między kandydatami na posłów i wyborcami zawiązała się obywatelska rozmowa o sprawach ważnych dla regionu i kraju, a o to przecież chodzi. Dyskusja na zebraniach jest burzliwa. Zdarzają się różne poglądy. Czy jednak zawsze prezentowany jest rzeczywisty interes społeczny? Czy obok problemów poruszanych z pełną świadomością nie ma spraw i sądów nieprzemyślanych? Z pewnością tak jest, ale przecież jest to normalne. Tak wygląda obywatelska rozmowa w trakcie której każdy może wyrazić swój pogląd.

W tym tekście przedstawimy czytelnikom problemy podnoszone podczas obywatelskich spotkań konsultacyjnych w Chojnowie i Legnicy. W Chojnowie w spotkaniu z ponad dwustuosobową grupą wyborców udział wzięło 17 kandydatów na kandydatów na posłów. W Legnicy cała dwudziestka kandydujących miała okazję spotkać się z ponad pięćsetosobową grupą wyborców. Zarówno podczas zebrania w Chojnowie, gdzie znaczną grupę wśród wyborców stanowili rolnicy, jak i w Legnicy wiele mówiono o budownictwie mieszkaniowym, wychowaniu młodzieży, funkcjonowaniu służby zdrowia, działalności handlu i ochronie środowiska. Wielu dyskutantów podniosło pojedyncze problemy dotyczące poszczególnych środowisk. Rozprawiano o braku efektów w remontach starych budynków, o niewłaściwym funkcjonowaniu administracji terenowej, o braku niektórych materiałów budowlanych, o niewywiązywaniu się administracji z podjętych zobowiązań wobec budujących domki jednorodzinne.

Jednakże dominującym tematem spotkań były problemy budownictwa mieszkaniowego. W Chojnowie kwestię tę rozszerzono o mieszkania dla pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. Zaproponowano nawet konkretne rozwiązanie. Jeden z wyborców zauważył, iż byłoby właściwe zainteresowanie budową mieszkań samych pracowników PGR-ów. Oczywiście wtedy w rachubę wchodzi budowa domków jednorodzinnych. Trzeba jednak budującym przyjść z pomocą. Jest to w interesie poszcze-

gólnych przedsiębiorstw, które obecnie nie mogą udźwignąć same problemu rozwiązania potrzeb mieszkaniowych pracowników. Oprócz kredytów, które na ogólnych zasadach otrzymywałyby pracownicy PGR-ów z banków, można by wprowadzić tzw. pożyczki zakładowe, umarzane po przepracowaniu 10 lat w przedsiębiorstwie. Obecnie PGR-y mają obowiązek zapewnić swoim pracownikom bezpłatne mieszkania. Jednak często jest to do prostu niemożliwe, bo tempo budownictwa na wsi jest jeszcze powolniejsze niż w miastach.



Dominującym tematem spotkań były problemy budownictwa mieszkaniowego. Fot. Wincenty Kałodziński

— Złe jest z podstawowymi materiałami budowlanymi niezbędnymi do drobnych napraw, modernizacji, odnowienia budynków — stwierdziła podczas chojnowskiego zebrania młoda rolniczka z Piotrowic — Janina Plomnicka. To jest m.in. przyczyna tego, iż wieś legnicka jest brudna i zaniedbana, a wiele budynków po prostu rozpada się w oczach.

Do różnorodnych pytań i wypowiedzi wyborców odnośnie problemów mieszkaniowych ustosunkowali się kandydaci na posłów: Tadeusz Reps, Jerzy Wilk i Helena Wygnańska-Cirko.

Tadeusz Reps — dyrektor PGR w Wądrożu Wielkim — zajął się przede wszystkim problemami wsi. — Rzeczywiście — stwierdził — wieś też, wbrew pozorom, ma poważne problemy z budownictwem mieszkaniowym. Odnosi się to zarówno do PGR-ów RSP, jak i rolników indywidualnych. Oczywiście nie można tutaj przeszkodzić powolnych barier, przede wszystkim materiałowych. Wskazane byłoby rozwinięcie produkcji własnych materiałów budowlanych w oparciu o istniejące surowce. Takie możliwości są i mogą z nich korzystać gospodarstwa uspołecznione, a także kółka rolnicze.

Nauczycielka z Głogowa, Helena Wygnańska-Cirko, zwróciła uwagę na konieczność przyspieszenia budownic-

stwa mieszkaniowego dla potrzeb oświaty i służby zdrowia. Bez tego nie ma co myśleć o zapewnieniu wysokokwalifikowanych kadr dla oświaty i służby zdrowia.

— Mówiąc o mieszkaniach dla służby zdrowia — stwierdziła kandydująca na posłankę — trzeba pamiętać także o personelu pomocniczym. Cóż z tego, że będziemy mieli lekarzy, a nie będzie pielęgniarek. Takie przypadki już teraz występują często w wiejskich ośrodkach zdrowia.

Zabierając głos podczas obu spotkań — w Chojnowie i Legnicy — Jerzy Wilk zajął się wyjaśnieniem kompleksowych działań władz wojewódzkich w kwestii mieszkaniowej.

— Największy głód mieszkaniowy notuje się obecnie w Legnicy — stwierdził mówca — według ostatnich wyliczeń przy obecnym tempie budownictwa na mieszkaniem trzeba by tu czekać aż 17 lat. Lepiej jest w Głogowie, a najlepiej w Lubinie. Obecnie w Legnicy buduje się około 700 mieszkań rocznie, a należałoby oddawać do użytku jeszcze raz tyle. W roku przyszłym planuje się przekazanie w Legnicy 1.100 mieszkań — to będzie poważny skok. Rozwija się budownictwo mieszkaniowe w mniejszych miastach. W Jaworze nowe

wszystkim — stwierdził kandydat na posła — nie można kwestii ochrony środowiska demonizować. Pamiętać jednak należy, iż jest to sprawa interesująca nas wszystkich. Legnicka huta wznoszona była z myślą o produkcji 25 tys. ton miedzi. Obecnie wytwarza 85 tys. ton, a przecież urządzenia zabezpieczające przed niszczącym środowiska naturalnego nie zostały wiele zmienione. W ostatnim czasie poradzono sobie doskonale z wylapywaniem nylów ołowionych. Ciągłe jeszcze jednak do atmosfery przedostają się znaczne ilości siarki, ale i ten problem zostanie wkrótce rozwiązany, z chwilą uruchomienia nowej fabryki kwasu siarkowego.

Z głęboką troską wypowiadano się na temat wychowania młodego pokolenia. Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę na to, iż od pewnego czasu większość boisk sportowych i sal gimnastycznych wykorzystywana jest jedynie dla sportu wyczynowego. Młodzież ma trudności w korzystaniu z tych obiektów. Zauważono, iż od pewnego czasu niepokoi brak zainteresowania młodzieży w zdobywaniu wiedzy i kształceniu na wyższych uczelniach.

Do spraw tych ustosunkowali się Helena Wygnańska-Cirko i Jerzy Wilk. Nauczycielka z Głogowa zwróciła przede wszystkim uwagę na potrzebę rozwijania jednolitego frontu wychowawczego. Nie można wszystkimi obowiązkami wychowawczymi obarczać szkoły.

— Partia ma pewną świadomość, iż w oświacie jest wiele problemów do rozwiązania — stwierdził Jerzy Wilk. — Nie można jednak postępować zbyt pochopnie. Próby dotychczas przeprowadzanych reform dały skutki wręcz przeciwnie do zamierzonych.

Sporo uwagi podczas dyskusji w Chojnowie i Legnicy poświęcono służbie zdrowia. Nic dziwnego — Legnickie ciągle jest na szarym końcu pod względem liczby lekarzy na 10 tys. mieszkańców. Nie najlepiej wygląda także baza lokalowa służby zdrowia. Z problemami dotyczącymi funkcjonowania służby zdrowia występowali w Chojnowie Michał Lesiuk i Jan Bolechowicki, w Legnicy — Bolesław Cygler.

Jak podkreślił Jerzy Wilk — problemami tymi wojewódzka organizacja partyjna zajmuje się na co dzień. Efekty są, chociaż nie takie jakby tego należało oczekiwać. W tym roku do Legnicy zdołano pozyskać 17 lekarzy, w innych miastach także kilkunastu. To jednak za mało, aby postęp był odczuwalny. Pewnych rozwiązań w tym zakresie należy oczekiwać po zakończeniu budowy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Nowoczesna placówka przyciągnie lekarzy i innych specjalistów.

Wyborcy zwracali uwagę na problemy natury gospodarczej. Mówiono, iż powrót do równowagi gospodarczej jest zbyt długi i mocno odczuwalny przez społeczeństwo. Odnosił się do tej kwestii kandydat na posła — dyrektor jawnorodkiej cukrowni Henryk Nowak — Rozwiązania większości problemów — stwierdził mówca — należy szukać jedynie w rozwoju gospodarczym naszego kraju. Nic nie da przerzucanie środków z jednej dziedziny do drugiej. Zawsze gdzieś będzie brakować. Jeżeli gospodarka funkcjonować będzie normalnie, będziemy mogli pozwolić sobie na więcej. Tymczasem ciągle nie jest tak, jak należałoby oczekiwać. Wydajność pracy wzrasta zbyt powoli. Trzeba też szukać rozwiązań w sferze organizacji produkcji.

W Chojnowie obywatelska dyskusja trwała ponad trzy godziny. W Legnicy blisko czterech. Nie wszystko zdołano wyjaśnić, ale rozmowa wyborców z kandydatami na posłów i jednym, i drugim dała wiele do myślenia.

Co pan zrobi?

Zebranie konsultacyjne w klubie „Impresja” w Polkowicach (23 sierpnia br.). Dwudziestu kandydatów na posłów (jeden, żniwował) musiał się zdrowo napocić, by wyczerpująco odpowiedzieć na pytania wyborców. I w tej chwili nie

jest najistotniejsze, że trzy czwarte problemów kwalifikowało się do rozpatrzenia na posiedzeniu Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Ważne, że ponad 200 ludzi nikt nie „spędził”, nie „organizował”. Przyszli z ulicy przeczytawszy afisz. Być może dlatego pytania są mocno osadzone w realiach.

Dlaczego droga z dolnych Polkowic do centrum jest tak fatalna? Dlaczego miasto — 30-tysięczne — nie posiada wystarczającej infrastruktury społeczno-kulturalnej, usługowej, sportowej? Dlaczego, dlaczego, dlaczego? I nie byłoby nic dziwnego w stawianiu takich pytań, gdyby nie drobny epizod. Biorący udział w polkowickim zebraniu prof. Jan Kaczmarek, prezes NOT, kandydujący z listy krajowej stwierdził: — Wydajność pracy w Polsce spadła w ostatnich

latach do poziomu 1/6 wydajności w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych... Czy należy się dziwić, że przez jakiś czas pytanie „dlaczego?” w ogóle nie padło?

Oprócz pytań typowych, zaczynających się od sakramentalnego: — Co pan, pani zrobi, by nie brakowało podryczników, by rzemiosło nie działało się krzywdą, a rolnikom nie brakowało części zamiennych, węgla i nawozów? — na które kandydaci często mogą odpowiedzieć zanotowaniem problemu — zauważyć można także oznaki niepokoju: — Będzie posłem, pochłonię go „warszawskie sprawy”, a o nas zapomni. Wtedy jest czas na deklaracje i na autentyczną walkę o wyborców. Kandydaci, jak np. nauczycielka z Głogowa Helena Wygnańska-Cirko z naciskiem rzuciła z mównicy, że rząd MUSI zapewnić podryczniki dla uczniów. Rzemieślniczka Krystyna Czubak (SD) obiecuje, że da-

żyć będzie, by rzemiosło znalazło swoją rolę i miejsce w gospodarce, by było równouprawnione w dostępie do środków produkcji, by utworzyć przejrzysty i stabilny system podatkowy. Kandydatka ta uważa także, że należy zająć się reformami w oświacie rzemieślniczej.

Jerzy Wilk (PZPR) ze swadą podaje zgłoszony z sali problem remontów starych mieszkań. Na pytanie: — Co zrobi w tej materii, jeśli zostanie wybrany? — szczerze odpowiada: — Ja jeszcze nie wiem, ale z pewnością walczyć, aby np. zmienić nieczyściwo przepisy o przekwaterowaniu, aby stworzyć taki system zachęt, który wyzwałaby inicjatywę samych mieszkańców i zakładów pracy.

Każdy widzi i słucha. Zadaje pytania i dyskutuje. Może wybrać.

Usuwać kłody

„Nowy Sejm musi ale to koniecznie musi, tak pozalutwać sprawy rolników, aby chłop nie musiał pucować klamek w urzędach, żeby nie stał całą noc w kolejce do elewatora ze zbożem, które zbierał cały dzień” — te słowa starego rolnika można uznać za najbardziej charakterystyczne dla klimatu całego spotkania kandydatów na posłów z wyborcami, jakie 25 bm. odbyło się w Zbiorczej Szkole Gminnej w Wądrożu Wielkim.

Kilkunastu dyskutantów, spośród blisko stuosobowej reprezentacji mieszkańców gmin Wądroże Wielkie, Udanin i Legnickie Pole o swoich sprawach mówiło prosto i konkretnie, czasem dosadnie — po chłopsku. Do samych kandydatów, których na spotkanie przyjechało 19 (jeden nieobecny, usprawiedliwiony — ważne sprawy rodzinne) zastrzeżeń nie było. Ktoś tylko gorąco prosił, aby kandydat na posła z Wądroża, dyrektor Reps, był na miejscu mandatowym, bo „on dobrze ludzi wiejskich rozumie i w Warszawie będzie o nasze sprawy dbał”.

Oto fragmenty kilkugodzinnej dyskusji: ■ To niesprawiedliwe, że zysk wycofany przez rolnictwo nie wraca w wieś. ■ Prawdziwy rolnik nie rozmawia dziś o 27 kwintalach z hektara, ale o 50. ■ Proponuję ogłosić powszechny apel o meliorację, tak jak zaraz po wojnie był program elektryfikacji. ■ Jak się oddaje do skupu świnię, to powinni dawać chociaż kartkę na zakup kilograma kielbasy. ■ W geesie od kilku lat nie można dostać ani dachówki, ani śrub. ■ Nasze dzieci uczymy od małego niechlujstwa na podstawie rozpadających się podręczników. ■ Trzeba ponownie otworzyć licea pedagogiczne, lepsi tacy nauczyciele niż w ogóle. ■ U nas lekarz jest, zajmuje mieszkanie, ale pracuje w Jaworze. Czy musimy do niego jeździć do Jawora? ■ Sejm musi pilnować, żeby urzędnicy za pomocą rozporządzeń wykonawczych nie wypacali sensu ustaw. ■ U nas, w Budziszowie, szkołę buduje się ponad dwadzieścia lat.

Sprawy wielkie przeplatały się z drobnymi. Wszystkie głosy zostały zanotowane. Wiele z nich stanie się z pewnością częścią programów działania przyszłych posłów naszego województwa. Na spotkaniu kandydaci podjęli dialog; odpowiadali na pytania, wyjaśniali i przedstawiali swój punkt widzenia, nie zawsze zgadzając się z poglądami dyskutantów. Jako pierwsza głos zabrała Helena Wygnańska-Cirko. Mówiąc o sprawach oświaty, przytoczyła ogólnopolskie dane świadczące o braku ok. 15 tys. nauczycieli. Rozwiązanie problemu braku nauczycieli na wsi legnickiej wiązała z zapewnieniem mieszkań. Podzieliła obawy dyskutantów o poziom nauczania w szkołach wiejskich, stwierdzając: „Rozumiem bo sama jestem matką”. Dyrektor Tadeusz Reps zaprezentował swój pogląd na obecne i rysujące się problemy legnickiego rolnictwa, podkreślając, że pomysłny klimat dla rolnictwa to żywotny interes całego społeczeństwa, a nie tylko chłopów.

Kandydat na posła i zarazem poseł obecnej kadencji Antoni Samborski omówił dotychczasową działalność Sejmu na rzecz wsi i rolnictwa, zwracając uwagę na wzajemne zależności rolnictwa i innych działów gospodarki narodowej. — Czas prostować chłopskie drogi, dosłownie i w przenośni — to główny motyw wypowiedzi, swoistej deklaracji wyborczej innego kandydata, Antoniego Buganika, rolnika z Raciborowic.

Relacje: miasto — wieś, to z kolei zasadniczy wątek wystąpienia Jerzego Wilka, I sekretarza KW. Stwierdził, że samo hasło, aby zrównać warunki pracy i życia w mieście i na wsi zawiera w sobie niebezpieczne uproszczenie. — Nie zbudujemy przecież na wsi teatru czy uniwersytetu — powiedział — ale możemy i powinniśmy doprowadzić do tego, aby przykładowo na wsi mieszkało się tak samo wygodnie, jak w mieście. W każdym domu na wsi może być kanalizacja, gaz itp., ale musimy budować domy blisko siebie.

(W.P.)



Z punktu widzenia potrzeb społecznych, konieczne jest zwiększenie produkcji materiałów budowlanych.

Fot. Janusz Budnicki

Niewykorzystane rezerwy

Agnieszka Szydłowska

„Do różnorodnych celów człowiek potrzebuje rozmaitych struktur — małych i dużych. Podstawowym dążeniem każdej konstruktywnej pracy jest przywrócenie takiej czy innej równowagi” — pisał w swojej słynnej pracy Ernst Schumacher. Jak bardzo na czasie jest zawarte w niej przesłanie, wydaje się rzeczą oczywistą. Ale tylko na pozór. W rzeczywistości w świadomości społecznej wciąż odradza się styl myślenia technokratycznego.

Fascynują nas niebawem możliwości, jakie stwarza współczesna nauka i technika. Chcemy rozwijać produkcję nowoczesną. I to nawet dobrze. Sek jednak w tym, że nie zawsze można sobie na to pozwolić. Za przelotową nie (co nie było równomierne z postępem technicznym i naukowym) zapłaciliśmy kryzysem. Zrozumieli to w porę nasi decydenci, kładąc kres megalomaniom w sferze gospodarki. Na potrzeby przywrócenia właściwych proporcji w sferze produkcyjnych zwrócono już uwagę w dokumentach z IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, podkreślając rolę, jaką w tym procesie odegrać może tzw. przemysł drobny. Polityczna inspiracja dla rozwoju drobnej wytwórczości i usług stanowiło następnie wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD z grudnia 1980 roku, na którym uzgodniono, między innymi, konieczność reaktywowania państwowego przemysłu terenowego oraz przyspieszenia rozwoju drobnej wytwórczości we wszystkich sektorach.

Sens tych ustaleń zmierza bezpośrednio do złagodzenia skutków kryzysu i poprawy zaopatrzenia rynku, powinien więc spotkać się ze szczególnym zainteresowaniem i poparciem społecznym. Poparciem, ale także inicjatywą. Na możliwości władz lokalnych w tworzeniu sieci małych przedsiębiorstw i zakładów wytwórczych, wykorzystujących istniejącą bazę i surowce wskaza-

no także na wspólnym plenum KW PZPR, WK ZSL i WK SD we wrześniu ubiegłego roku w Legnicy.

Legnickie należy do grupy województw o wyraźnej przewadze produkcji środków produkcji nad produkcją dóbr konsumpcyjnych. Dysproporcja ta jest bardzo duża, a jej konsekwencją jest gorsze niż w sąsiednich województwach zaopatrzenie rynku w artykuły z grupy 1001 drobniaków, materiałów budowlanych, wyposażenia mieszkań, odzieży, przetworów spożywczych i nawet zabawek. Sytuację pogarsza system centralnego rozdzielnictwa części artykułów konsumpcyjnych, nie uwzględniający dużej siły nabywczej ludności województwa legnickiego. Podobnie jest w sferze usług. W samej Legnicy, czego doświadczyłam na własnej skórze, problemem staje się naprawa pralki, odkurzacza, żelazka. Na reperację czeka się kilka tygodni, a poziom świadczonych usług pozostawia wiele do życzenia. Ośrodki takie jak Polkowice, Ścinawa, Przemków, Chocianów, Prochowice i 70-tysięczny Lubin nie mają na swoim terenie żadnych samodzielnych jednostek drobnej wytwórczości. Mimo, że są rezerwy siły roboczej, zwłaszcza w grupie kobiet, rencistów i emerytów. Mimo, że są do zagospodarowania lokale: opuszczone wozownie, betoniarne, zlewnie mleka, budynki po szkołach i bibliotekach. Mimo, że są fundusze na ten cel z budżetu Urzędu Wojewódzkiego, fundusze miejskie i gminne.

W ostatnich latach wstrzymano wiele planowanych, a nawet rozpoczętych inwestycji, które okazały się przy obecnym stanie gospodarki zbyt kosztowne. Przywrócenie równowagi rynkowej z pewnością nie zależy głównie od reaktywowania przemysłu terenowego i drobnego, ale jest to ten rodzaj inwestycji, na który można sobie pozwolić już w skali gminy i miasta, a przy tym niezwykle elastyczny i szybko kompensujący poniesione nakłady.

☆

Z punktu widzenia potrzeb społecznych, konieczne jest zwiększenie produkcji materiałów budowlanych. Nasze województwo posiada złoża dobrej gli-

ny, w pobliżu których działały przed laty małe cegielnie. Jedna po drugiej stopniowo podupadała i ostatecznie ich likwidacja nastąpiła po roku 1975 wraz z likwidacją przemysłu terenowego jako wyodrębnionych jednostek w strukturze gospodarki kraju. Bardzo poszukiwana na rynku jest tzw. galanteria drewniana do wyposażenia mieszkań. Nie wykorzystuje się możliwości przetwarzania cennej miedzi i srebra na biżuterię i przedmioty o wartości artystyczno-użytkowej, chociaż są one bardzo poszukiwane, a ich produkcja bardzo się opłaca. Tu nakłady byłyby niewielkie, a efekty ekonomiczne szybko widoczne. Odlegiem leży dziedzina przetwórstwa rolno-spożywczego. Ze względu na nietrwałość niektórych warzyw i owoców, aż prosi się o rozszerzenie sieci zakładów przetwórczych. Byłoby i taniej, i mniej cennego surowca ulegałoby zepsuciu. Na ten cel jest do wykorzystania w roku bieżącym 120 mln zł z budżetu Urzędu Wojewódzkiego. Nie umiemy wykorzystać odpadów przemysłowych i surowców wtórnych, takich jak skóry, pierze, żużel.

Możliwości jest wiele, tak samo jak potrzeb. Władze wojewódzkie podsuwały rozwiązania, dostarczały częściowo środków i stwarzały dogodny klimat do podejmowania różnorodnych inicjatyw terenowych. Reforma gospodarcza i ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym dają podstawy prawne i szersze niż dotychczas kompetencje władzom niższego szczebla. A jak jest w praktyce? Mimo, że wiele racji przemawia za małymi strukturami gospodarczymi, które w razie trudności rynkowych łatwo przestawić na inny rodzaj produkcji, mimo, że dają realną szansę poprawy jakości życia i twórczości ich przebiega dość opornie. Dlaczego — chyba nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi — tak samo, jak nie ma recepty na dobrych gospodarzy.

PS. W najbliższym czasie prezentować będziemy na naszych łamach przykłady inicjatyw władz lokalnych w zakresie rozwoju przemysłu drobnego i terenowego.

Z blachy wycinali orzełki

Maria Kuncaitis

1 września, w piątek o godzinie 4.45 wojska niemieckie uderzyły na czterech kierunkach: północnym, północno-wschodnim, zachodnim oraz południowo-zachodnim, wkraczając na Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk i Podhale.

Tę noc kapral Stanisław Kawalec nie spał, miał służbę. Najpierw od granicy nadciągały samoloty niemieckie i pomknęły w kierunku Grudziądza i Świecia, słychać było odgłosy bombardowania, wracając zrzuciły kilka bomb na polskie pozycje. Jedną upadła w pobliżu zabijając ludzi i konie. Pierwsi zabici, pierwsze jęki rannych i pierwsze wrazenie — zwykły ludzki strach. To jednak wojna!

Już od dwóch tygodni 27 Dywizja Piechoty z Wołynia, w której służył Stanisław Kawalec stacjonowała na Pomorzu, wchodząc w skład armii „Pomorze”. Żołnierze zaszyli się w Borach Tucholskich nad granicą i czekali kiedy z tamtej strony uderzą. Pan Stanisław miał wtedy 24 lata i od roku był żołnierzem zawodowym, skończył szkołę rolniczą ale nie bardzo odpowiadał mu poczytywy żywot rolnika, wybrał więc wojsko.

Rozsypali się żołnierze na swoje pozycje. Walka była równa dopóki nie pojawiła się broń pancerna. Wobec ciężkich czołgów wroga byli bezradni, nie starczyło broni przeciwpancernej, tam silniki, a tu konie i trochę lekkich „tankietek”, mimo tego dużo czołgów unieruchomili, nadrabiając brawurą i zaciętością. Cały dzień piechota cofała się. W nocy zarządzone odwrót w kierunku Bydgoszczy. Ulice zatarasowane wojskiem i taborami. Kurz i skwar. Z okien i z dachów strzelają do Polaków. Wojsko pomaga zaprowadzić porządek. Oddział Kawalec zatrzymał się na periferiach miasta w jakimś dużym obejściu, wtem z okna przeciwnielegiej kamienicy rozterkotał się karabin maszynowy. Mieli przed sobą pusty plac, żadnej osłony, ale pod stodołą stał wóz nalaadowany słomą. Podczołgali się do wozu i w kilku pchali go przed sobą aż do budynku, po chwili karabin umilkł.

Okopali się od wschodniej strony miasta, zaczęła się walka. Nocą nowy rozkaz: opuścić okopy i wycofać się do Torunia. Tam zajęli stanowiska w fortach na Podgórzu, wysadzili dwa wiadukty drogowy i kolejowy żeby zatrzymać Niemców.

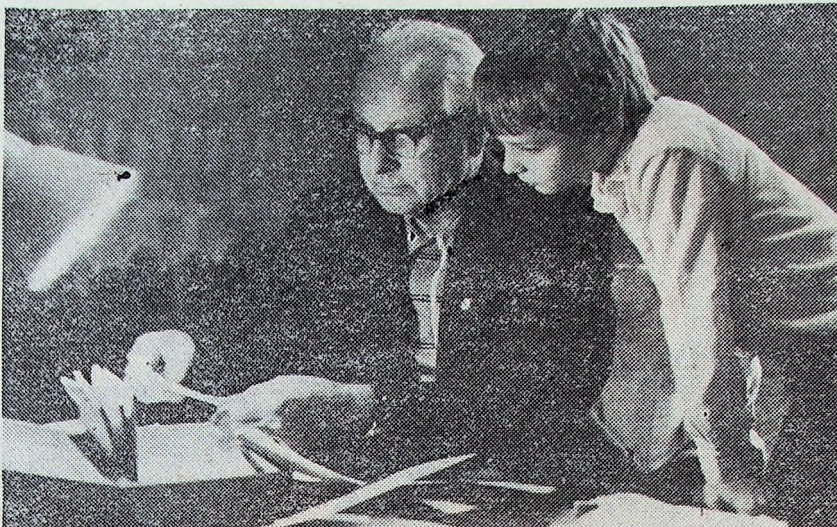
W nocy z 9 na 10 września rozpoczęła się największa bitwa kampanii wrześniowej —

BITWA NAD BZURĄ

14 września armia „Pomorze” rusza w kierunku na Łowicz i Skierniewice, co miało umożliwić Grupie Operacyjnej gen. Knolla odskoczenie za Bzurę i dotarcie do Warszawy. Początkowo szło dobrze, „Pomorze” nacierało mijając Włocławek, Kowal.

— Gdzieś między Kowalem i Gostyninem, przypomniał sobie pan Stanisław oddział nasz został przez Niemców odrzucony, było nas około 30—40 ludzi. Nie wiedzieliśmy gdzie Niemcy, gdzie nasi. Zatrzymaliśmy się na odpoczynek w lasu na sporym wznieśieniu. Na horyzoncie przed nami wieś, od wsi prowadzi koleina, po prawej i po lewej łąki. Piękny wrześniowy ranek. Ktoś krzyknął: Niemcy! Zbliżali się od strony wsi. Oficer wydał rozkaz: Kryć się! Nie strzelać! A oni czuli się pewnie, zdjęli hełmy, śmiali się, żartowali. Gdy podeszli na jakieś 200 metrów, z naszej strony padł pojedynczy strzał, po to by w myśl wojskowych reguł nawiązać walkę padli i zaczęła się strzelanina. Ale nie mieli szans, choć było ich dwa razy tyle co nas, a może nawet jeszcze więcej. Nasze doskonale pozycje przesądziły losy potyczki, nikt z nich nie ocalał. Zabraliśmy trochę broni i do tyłu, tam natknęliśmy się na nasze wojsko.

Pojedyncze sukcesy nie mogły jednak przesądzić losów bitwy. W dniach 16—17 armia „Pomorze” przestaje istnieć. Brakuje amunicji, krucho z żywnością, najczęściej trzeba jadać zabite wojskowe konie, choć ludność nie szczędzi pomocy. Niebo opanowało niemieckie lotnictwo, samoloty latają tuż nad ziemią i prują z karabinów maszynowych. Żoł-



Stanisław Kawalec jest mieszkańcem Legnicy od 1945 r.

nierze wściekli i bezradni strzelają w górę, czasami uda się jakiegoś strącić. Początkowo gdy usłyszeli warkot samolotów, zadzierali głowy i patrzyli: „To na pewno francuskie” — przekonywali się nawzajem.

W niedzielę — 17 września sytuacja nieodbitków przypartych do Bzury wyglądała beznadziejnie — od północy Wisła, a za nią Niemcy, od zachodu i południa — Niemcy. General Juliusz Drapella, dowódca 27 Dywizji Piechoty podnosi karabin po zabitym żołnierzu, nasadza bagnet i prowadzi w kierunku Bzury. Niemcy ostrzeliwują ale kule nie rażą, grzęzną w bagnie, bije też artyleria. Nad ranem znaleźli bród, w wodzie stoją porzucone działa. Rzekę przešli ale dalej można tylko czołgać się, nisko tuż przy ziemi, lecz zapalające kule.

W Puszczy Kampinoskiej bronią się nieodbitki z kilku armii: „Poznań”, „Łódź”, „Pomorze”. Wszyscy zdążają na odsiecz Warszawie, bo stolica jeszcze walczy. Żołnierze nie mają nic prócz karabinów.

— Biegliśmy, wspomina Stanisław Kawalec od strony lasu przez kartoflisko do wsi Pocięcha, artyleria biła po nas, ale dopadliśmy zabudowań bez większych strat, artyleria przeniosła ogień na wieś, kilka chałup zaczęło się palić. Skryłem się w jakimś domu, patrzę przez okno: z lasu wyskoczył ułan na koniu, pędzi łąką w kierunku wioski. Niemcy strzelają do niego ze skarpy, a on dalej pędzi, wreszcie dał szusa z konia w kopkę siana i z za tej kopki ostrzeliwał się.

Nie wie pan Stanisław jak zakończył się brawurowy wyczyn ulana bo oto zza pobliskich zabudowań wyłonił się Niemcy. Zdał sobie sprawę, że nie ma szans na obronę, sam w chacie, bez amunicji, nie wie co z resztą. Musi podjąć decyzję. Niszczy karabin i wychodzi z uniesionymi rękami. Niemcy są w dobrym humorze, klepią po plecach — Kameraden, Kameraden. Ale tak się zachowują tylko starzy Wehrmachtowcy, młodzi to już inna szkola — buta i pogarda. Za wsią dołącza do dużej grupy jeńców. Zmierzało. Dzień 22 września miał się ku końcowi. Kapral Kawalec miał przed sobą

PIĘĆ LAT I OSIEM MIESIĘCY NIEWOLI

Transport z kilkoma tysiącami polskich jeńców dotarł do Moosbürga (Bawaria Górna) w przeddzień Wszystkich Świętych. Stalag VII A dopiero jednak zaczęto budować. W szczerym polu pracowało kilkuset Francuzów i Czechów. Jeńcy mieli tylko plandeki nad głową a pod spodem słomę. Część z nich zatrudniono przy budowie obozu, a innych wcielono w Arbeitskommando i wysłano w różne strony na roboty. Kawalec trafił pod granicę austriacką, tam okazało się że jeńcy będą pracować przy regulacji rzeki Inn, a zima tuż, tuż. Widoki na przetrwanie marne. Zaczął symulować chorobę, jakiś weterynarz czy też felczer potwierdził, że chory. Tym sposobem udało się wrócić do stalagu.

Maj roku 1940. Skapitulowała Fran-

cja, obóz zalała fala różnej narodowości jeńców: Murzynów z Senegalu, Algierczyków, Wietnamczyków. W barakach zaczęło być coraz ciasniej. Kolejne klęski i znów nowe partie jeńców: Anglicy spod Dunkierki i po 41 roku Rosjanie, ci mieli najgorzej. Trzymano ich w wydzielonym rewirze, nie dostawali paczek z Czerwonego Krzyża i musieli obejść się tylko racjami obozowymi 300 g chleba, zupa, kawa.

Dzień w stalagu zaczynał się od pobudki, o godz. 6 — apel, starszy baraku meldował stan jeńców. Początkowo była też modlitwa i pieśni, z rana — „Kiedy ranne wstają zorze...”, a wieczorem „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Polacy bardzo dużo uwagi przywiązywali do tego by nie zatracić wojskowego fasonu. Znoszone amerykańskie mundury, które dostarczał Czerwony Krzyż obozowi krawcy przerabiali na wzór polski, z kawalków blachy wycinali sobie orzełki, na naramienniki przyszywali stopnie. I oczywiście konspirowano — w stalagu zawiązała się tajna organizacja wojskowa, której celem było przygotowanie żołnierzy na wypadek podjęcia akcji zbrojnej. Pod koniec wojny szeptano o spodziewanym desancie aliantów na Bawarię i o zrzutach broni dla jeńców, których zadaniem będzie rozsadzić Bawarię od środka. Karmili się nadzieją.

W lipcu 1940 roku Stanisław Kawalec trafił do Arbeitskommando w Tirkenfeld w pobliżu miasta Landshut. W dzień jeńcy pracowali u gospodarzy, a na noc pod strażą wracali do baraku. Kawalec od dawna chodził po głowie

UCIECZKA

Znalazło się jeszcze trzech chętnych: Niwiński, Mączka i Pastuszko. Zgromadzili zapas sucharów, sporządzili mapy. Zimmer, stary, wąsaty Bawarczyk, u którego Kawalec pracował miał czterech synów na wojnie porzucanych po różnych frontach. Ciekaw był gospodarz i jego rodzina gdzie to ta Kreta, Zytomierz, Kowno. Trzeba kupić mapę, to pokaże, poradził Kawalec, kupili i powiesili w jadalni. Wiele czasu spędzał teraz przy mapie, obmyślając trasę ucieczki i przy nadarzającej się okazji odrysował te fragmenty, które go interesowały. Uciekli nocą 5 maja 1944 roku, wyszli z obozu przez okno po sznurze. Obrali kierunek na Linz, stamtąd mieli zamiar dotrzeć do Czech Budziejowic. Szli nocą, lasami, od czasu do czasu wylaniali się na skraj lasu, po to aby rozejrzeć się czy gdzieś w pobliżu nie będzie można zdobyć czegoś do jedzenia. Byli już na terenie Austrii.

— Wyszliśmy na skraj lasu, mówi Stanisław Kawalec, na polu chłop orał wołami. Przeglądaliśmy się z ukrycia i słyszemy, że chłop klnie po polsku. Zastawiliśmy, mężczyzna przystanął, rozejrzał się i podszedł do nas. W nocy dwóch Polaków przytaskało ze wsi kanek mleka, jeńcy francuscy dołożyli od siebie parę konserw. Wypytałimy o drogę i dalej przed siebie. Dziewiątego dnia stanęliśmy nad Dunajem niedaleko Passau. Zaskoczeni patrzymy na szeroką, wzburzoną rzekę, bez łodzi nie do

przebycia. Dalej widać było most, ale niestety pilnowany przez wojsko. Znaleźliśmy jakąś starą, rybacką łódź oglądamy czy nie dziurawa, gdy nagle otaczają nas żandarmi: Hände hoch!

Zaczęły się przesłuchania i wędrowka po więzieniach: Regensburg, Landshut, Weiden. W Weiden uciekinierzy dostali więzienne ubrania z czerwonymi lampasami jako polityczni przestępcy. W czasie przesłuchań gestapowcy zadawali mnóstwo pytań na temat tajnej organizacji w stalagu. W Regensburgu styka się Kawalec z aresztowanym kapłanem z oflagu Murnau — Tadeuszem Kirszke (lub Kirschke), który od czasu do czasu przyjeżdżał do stalagu odprawiać mszę. Wiele lat później ze zdziwieniem usłyszysz głos kapłana w radio „Wolna Europa”.

Następny etap niewoli, to

OBÓZ KONCENTRACYJNY

Flossenbürg w Dolnej Bawarii. Swoje jenieckie mundury uciekinierzy muszą teraz zamienić na pasiaki, bo od tej pory są już więźniami. Kawalec dostaje numer — 83799. W łaźni po raz pierwszy styka się ze zwyrodnieniem i okrucieństwem hitlerowskich oprawców. Razem z Polakami wpuszczono do łaźni partie Żydów, gdy już byli rozebrani do pieli, zgaszono światło, wtedy do akcji wkroczyli esesmani z pałami, tłukli na oślep. To była pierwsza selekcja. Albo apel — esesman wchodzi na stół i wydaje komendę: „Mütze ab! Mütze auf!” I tak godzinami, co chwilę ktoś się osuwał. Ci żywi ale bezprzytomni ludzie trafiali wprost do pieca krematoryjnego. Do późnej jesieni pracował Kawalec w kamieniołomach, zimą część więźniów odesłano do Buchenwaldu. Tu „komisja lekarska” — popatrzyli i na czołe, czerwona kredka trudna do zmazania wypisali dwójkę, ci z trójką przeznaczeni byli na zagładę. Rejestracja, nowy numer więźniowy — 137448 i transport do podobozu w Ohrdruf. Tam Polacy i Rosjanie zostali wprężnieni do katorżniczej pracy przebijania tuneli w górze, która sprawiała wrażenie jakby przecięcia z góry na dół. Gdy zbliżali się Anglosasi zarządzono ewakuację, popędzono więźniów do Buchenwaldu, gdy uszli jakiś kilometr usłyszeli za sobą serie z karabinów — esesmani „likwidowali” barak chorych. Szli dwie doby, znacząc drogę trupami. W Buchenwaldzie już nie było miejsca w barakach, pod gołym niebem przeczekali noc, a rano transport w kierunku Litomierzyc Czech, tam 10 dni postój i znów do pociągu. Utknęli pod Pragę, ludność dowiedziała się o więźniach i podrzuciła trochę chleba do wagonów. Niemcy nie troszczyli się o to by zamknąć w pociągu ludzi mieli co jeść. Pociąg rusza w kierunku Sachsenhausen koło Czech Budziejowic znów postój. Więźniów eskortują już tylko starcy z Volkssturmu. Nisko przeleciał amerykański samolot. Stoi pociąg w polu, więźniowie dzielą chleb. Jakiś Francuz głośno płacze, bo nie dostał swojej porcji. Z lasu wynurza się trzech esesmanów i pytają o co mu chodzi? Gdy usłyszeli w czym rzecz, mówią, że niedaleko stąd we wsi jest dużo chleba. Wzięli ze sobą 30 Francuzów i poszli, po chwili ci z pociągu usłyszeli strzały. Esesmani wrócili, kazali wysiąść 20 Francuzom i zabrać ze sobą łopaty.

Dwa dni później 8 maja pociąg zatrzymał się w pobliżu Kaplic, obstawa pociągu gdzieś się zapodziała, Czesi odłączyli lokomotywę i odjechali. Więźniowie wydostali się z wagonów i poszli w kierunku pobliskiej wsi. Na placu stoją Niemcy w mundurach, karabiny ustawili w kozy, obok cięższa broń. Stanisław Kawalec już bez obawy podchodzi do jednego z niemieckich oficerów i pyta czy Amerykanie daleko. Dowiaduje się, że ok. 5—6 kilometrów stąd. Więźniami zaopiekowali się Czesi, nakarmili i odwieźli do szpitala w Czechach Budziejowicach. Gdy pan Stanisław nabrał już trochę sił, jakiś Czech zabrał go do swojego domu, dał ubranie zaprowadził do fryzjera i wezwał jeszcze parę groszy na drogę do Polski.

P.S. Stanisław Kawalec jest mieszkańcem Legnicy od 1954 roku. Wszędzie te lata aż do emerytury przepracował w rolnictwie, jako agronom.

Żniwa. Od zarania dziejów chłopie całego świata niecierpliwie każdego roku oczekują okresu zbiorów rocznych plonów. Sprzątanie z pola ziarna dającego chleb, przez całe wieki oznaczało również czas największego trudu ludzkich rąk. I choć teraz zmieniło się wiele, maszyny wyręczają skutecznie człowieka, a ciężar największego wysiłku przesunął się na zbiór okopowych, żniwa niezmiennie wywołują wielkie oczekiwanie, entuzjazm i emocje.

Zainteresowani są nimi nie tylko rolnicy. Cały kraj obserwuje z zaciekawieniem telewizyjne programy o stanie zielonych jeszcze pól, o przewidywanych zbiorach i pogodzie towarzyszącej żniwiarzom. Nic dziwnego. Samowystarczalność w zakresie wyżywienia narodu to cel, do którego chcielibyśmy dojść jak najszybciej.

Dobre zbiory radują jednych, niepokoją innych. Bo oto okazuje się, że permanentnie brakuje rzeczy najważniejszych — magazynów i suszarni. I wobec takiej sytuacji każde załamanie pogody, każdy tydzień deszczów grozi stratami, na jakie nie możemy sobie pozwolić.

W tym roku nie jest jeszcze najgorzej. Okresy upalnych dni przeplatają się z deszczami, ale kto do żniw przygotował się należycie, zdążył zebrać suche zboże.

Wojciech Krasecki, kierownik Zakładu Rolnego w Mierczycach twierdzi, że pogoda zawsze jest dobra. Żniwa trwają tutaj tylko tydzień, a przez 1985 lat nie zdarzyło się jeszcze, by w czasie lata przez cały tydzień nie świeciło słońce.

W tym roku zasiali zboże na 240 hektarach. Obrodziło dobrze — średnio z każdego hektara zbierają 53 kwintale. W sumie będzie jakieś 1200 ton ziarna. Połowę zmagazynują u siebie — na własne pasze, siew i konsumpcję, a reszta zostanie odesłana do elewatora w Ujeździe Górnym.

W Mierczycach wiedzą, co siał, by plony były wysokie. W tym roku dominują trzy odmiany pszenicy. „Beta”, która sypie znakomicie, „Liwilla” — jeszcze nie zebrana, ale prezentuje się również okazale i „Gamma”, dająca może mniejsze plony, ale za to 25-procentowy dodatek do ceny skupu za zawartość glutenu.

Takich zakładów rolnych jak Mierczyce w całym Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Wądrożu Wielkim jest pięć. W sumie pięć i pół tysiąca hektarów. Od lat ten PGR należy do czołówek przedsiębiorstw rolnych województwa legnickiego i nie jest to wyłącznie wynikiem stosunkowo dobrych gleb. O 140 milionach złotych zysku, jakie 550-osobowa załoga uzyskała w ubiegłym roku, zadecydowało wiele czynników. Zresztą na co dzień nie myśli się tu o pieniądzach — mówi Tadeusz Reps. Trzeba przede wszystkim dbać o dobrą organizację pracy i o to, by jak najwięcej produkować. Zysk sam przyjdzie. Roboty w przedsiębiorstwie sporo. W zagrodach stoi 4000 sztuk bydła, w tym 1550 krów mlecznych, co stanowi swoisty rekord wśród zakładów uspołecznionego rolnictwa, prócz tego 2200 sztuk trzody i 600 owiec. W ślad za ilością podaża jakość. Już teraz średnia wydajność mleka od jednej krowy osiągnęła 3300 litrów i rośnie z roku na rok, a opracowany w przedsiębiorstwie program intensyfikacji produkcji przewiduje za kilka lat przekroczenie granicy 4 tysięcy. Takie granice wznaczą sobie tylko najlepsi gospodarze.

W tym roku z koszeniem zboża trzeba się spieszyć. Wegetacja roślin opóźniona średnio o trzy tygodnie spowodowała spiętrzenie prac. Skutek taki, że w gospodarstwach równocześnie trwa zbiór pszenicy, orka i siew rzepaku. Terminy agrotechniczne gonią nieubłaganie.

Transporty z ziarnem odjeżdżają do elewatora regularnie. W tym roku w Ujeździe kolejka jak nigdy dotąd. Ten największy magazyn w województwie ma co prawda 56 tysięcy ton pojemności, ale wąskim gardłem jest stanowisko wysypowe. Od 15 lipca, kiedy zaczęli skupować jęczmień ozimy, kolejka nie ustępuje ani w dzień ani w nocy. Samochody ciężarowe i ciągniki przyjeżdżają z całego Dolnego Śląska. Ustalony przed kampanią szczegółowy harmonogram dostaw, wyliczony co do godziny i tony, dawno przestał obowiązywać. Dostawcy wożą kiedy im wygodniej i skutek taki, że czas oczekiwania na rozładunek przekracza dwanaście godzin. Każdego dnia trafia do silosów 2100 ton ziarna. W miniony czwartek, kiedy oglądaliśmy elewator, zmagazynowanych tam było już 30 tys. ton zboża. Skup potrwa jeszcze tylko 10 dni. Co będzie później, nie wiadomo. Suche zbiory można magazynować w prowizorycznie przygotowanych pomieszczeniach, mokre ziarno trzeba natychmiast suszyć.

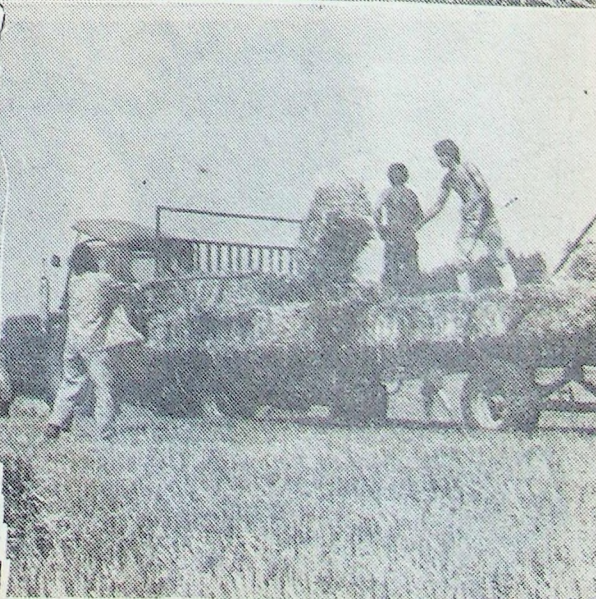
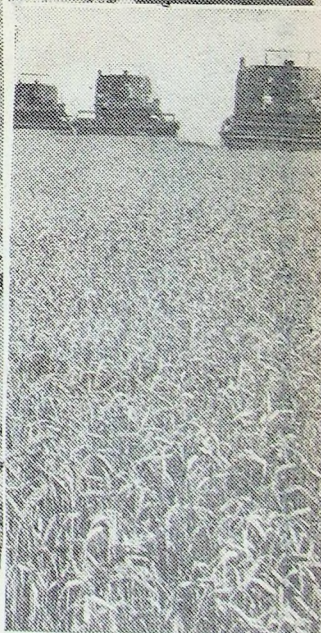
W poniedziałek skończyły się upały. Na polach pozostała jeszcze czwarta część zasiewów. Zaczęły się nerwowe dni. Co prawda, coraz więcej kombajnów jest do dyspozycji (gminy, w których ukończono żniwa pomagają sprzętem innym rejonom), ale i tak gorączka żniwna się wzmaga. Ostatnie dni żniw dopiero pokażą czy władze właściwie przygotowały się do całej kampanii żniwnej.

W kraju panuje opinia, iż najtrudniej kosi się pierwszy i ostatni milion hektarów. W tym roku będzie chyba podobnie. Mimo to, możemy się cieszyć. Zboże sypnęło dobrze.



Dobrze sypie

Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Antoni Neczyński



...są zupełnie nieczytelne miejsca. Czytelnicy wnoszą o to do nas wiele pretensji. Niestety, jesteśmy całkowicie bezradni. Może nieco poprawi sytuację jakaś drobna modernizacja, ale radykalną zmianę może przynieść tylko nowa drukarnia, a to nie jest bliska perspektywa.

Naszym najważniejszym celem w najbliższym czasie jest utrzymanie obecnego stanu, aby nie pogarszało się to co jest. Nie jesteśmy wyjątkiem, te problemy dotyczą całej prasy polskiej.

— A jak z perspektywy lat widzi pan zespół „Słowa”.

— Uważam że zespół naszej gazety bardzo się postarał i młodych ludzi tuż po studiach mamy bardzo mało. Okazuje się, że młodzież wcale się do tej pracy nie garnie. A zwłaszcza ci, którzy już trochę poznali tajniki tego zawodu i zetknęli się z pracą redakcji, przekonują się, że jest to bardzo ciężka praca. Dajaca wprawdzie pewne satysfakcje, zwłaszcza moralne, ale gorzej już z satysfakcjami materialnymi. Moim życzeniem jest, abyśmy mieli szersze grono młodych współpracowników z różnych środowisk z całego regionu, na którym ukazuje się „Słowo” i z nich moglibyśmy w przyszłości wybrać dziennikarzy.

...jest swoista instytucja. Kieruje już od lat działem kultury w „Słowie”. Wrocławię, do redakcji Zofia Frackiewicz, zwana przez kolegów „Zofka”. Właśnie ona była inicjatorką plebiscytu aktorskiego o „Złotą Iglicę”. Ta akcja przybliżyła bardzo ludzi teatru widzom. Wzbudzała i wzbudza wiele pozytywnych emocji. Również dziecięcy konkurs rysunkowy „Wrocław moje miasto” był jej pomysłem. Niestety, ta cena inicjatywa została w ostatnich latach poniekąd zapomniana. Trudno tu wymienić wszystkie jej pomysły. Można z pewnością stwierdzić, że bez niej kultura dolnośląska byłaby uboższa i smutniejsza. Poprosiliśmy ją by opowie-

...Przejechałam do redakcji na dziennikarskim. Startowałam u Papcia Drozdowskiego — Wacława Drozdowskiego słynnego kierownika działu miejscowego. Przyszłam do redakcji, siadłam i czekam, a on wcale na mnie nie zwraca uwagi. Więc pytam — Panie redaktorze co ja mam robić? A on na to. — Ambicja każdego dziennikarza jest znajdowanie sobie samemu tematów, a nie oglądanie się na innych i czekanie na zlecenia. Wtedy ubrałam się w płaszcz i postanowiłam wyjść szukać tematów w mieście. On widząc mnie w płaszczu pyta. — A dokąd to? — Mówię, że chce przejechać się po ulicach, może znajdzie jakiś ciekawy temat.



...naszym najważniejszym organie można znaleźć kilka błędów na każdej stronie. Jest codzienna w wielkim pośpiechu. — Cała pierwsza strona „Słowa Polskiego” to tak zwana depešowa i jest komponowana i redagowana przez wasz dział. Jaki czas macie na jej opracowanie. — Nasz dyżur rozpoczyna się o godz. 13, wybieramy

...na tą ważniejszą. Czasem dzieje się to już podczas drukowania i wówczas nazywa się to mutacją. — Ale w drukarni czasem zdarzają się wesołe i zaskakujące momenty. — Może. Ale w biegu trudno się śmiać.

Prosto z ulicy

Za biurkiem nic się nie wymyśli

— Jak pan się znalazł w „Słowie Polskim” pytam Wiesława Dzieciółowskiego.

— Prosto z ulicy, po skończeniu Uniwersytetu Łódzkiego. Przyszedłem do naczelnego i powiedziałem, że chcę być dziennikarzem. Roman Karpiński — bo on pełnił wtedy obowiązki naczelnego poszedł ze mną do Janusza Czekaya do działu miejskiego. I tak to się zaczęło. Imponowali mi wtedy Krystyna Bednarska i Kazio Łuczak, którzy byli asami w tym dziale. Te 12 lat pracy w redakcji minęło sam nie wiem kiedy.

— Ale nie najlepiej się czułem w miejskim i szybko przeszedłem do działu kultury. Potem w redakcji nastąpiła zmiana pokoleń i zacząłem kierować działem społeczno-politycznym. Zakres tematyczny tego działu jest bardzo

szeroki. Dyskusje i wypracowanie koncepcji wraz z 7 współpracownikami zajmuje mi sporo czasu. Oprócz stałych pracowników kontaktuję się z liczną grupą współpracowników ze „Słowa Studentckiego”. Trudno się z nimi pracuje, nie można ich do niczego zobowiązać, wynikają z tego różne niespodzianki.

— Mało pan ostatnio pisze. — Gdy po iluś tam godzinach wychodzę z redakcji jestem już na tyle „wypompowany”, że nie starcza mi energii na zbieranie materiałów i pisanie własnych tekstów. Poza tym siedząc za biurkiem urzędniczej i mam coraz mniej kontaktów. Jednocześnie wiem, że ciekawy temat można znaleźć tylko wśród ludzi i za biurkiem się go nie wymyśli.



Zdjęcia Adam Zadrzywiński



Sport Trzymam rękę na pulsie

MÓWI MACIEJ BILEWICZ: — Jestem pasjonatem sportu już od 36 lat i jakoś mi się to nie znudziło. Sam dawniej grałem w piłkę nożną i koszykówkę. Teraz też najchętniej komentuję mecze piłki nożnej również dlatego, że

sport ten cieszy się największą popularnością i największym społecznym odzewem. Praca jest ciężka, bo wtedy gdy wszyscy odpoczywają w sobotę i niedzielę, to my dziennikarze sportowi mamy najwięcej pracy. Trzeba nie

tylko obejrzeć imprezy i zebrać wiadomości o tych, które odbywają się poza naszym regionem, ale też szybko o nich napisać. Stale trzymam rękę na pulsie. Nawet na urlopie słucham wszystkich wiadomości sportowych. Nie można nic ważnego przegapić aby nie popełnić błędu. Myślę, że nawet wtedy gdy będę już na emeryturze będę w dalszym ciągu pisał o sporcie. Jak dotychczas mam świetną pamięć wspomaganą przez moje ogromne archiwum. Mam w nim wiele zdjęć nawet sprzed 35 lat. Moja technika polega na tym, że zawsze zaczynam od tytułu i już wówczas najważniejszą rzecz mam sformułowaną. Przy pisaniu na ulubione tematy odpoczywam. Odpoczywam również prowadząc samochód.

Zbyształ mnie. — Przecież nie po to panią zatrudniamy, żeby sobie pani spacerowała. Więc cała w pasach siadłam i czekałam. Rzucił w moją stronę jakieś pismo urzędowe o Straży Pożarnej i kazał mi z tego zrobić jedynkę. Nie wiedziałam co to jedynka. Ale tak sobie wymyślałam, że to najważniejszy artykuł na stronie. Zrobiłam więc z tego trzy i pół stronicowy tekst pełen metafor i upiększeń. Gdy podałam go Papciowi o mało nie dostałam szoku nerwowego. — Co pani z tego zrobiła? — Skromnie odpowiedziałam. — Jedynkę. — Przecież jedynka to 15—20 wierszy a pani tu całą trójkę napisała. Wybrałam więc z tego swojego wspaniałego artykułu parę zdań i to była moja pierwsza jedynka.

Gdy już miałam większe doświadczenie i prowadziłam dział kultury „Słowa Polskiego” często opiekowałam się młodymi dziennikarzami. Wtedy naczelnym był Zbigniew Tempicki i przysłał mi takiego młodzieńca, który miał skłonność do alkoholu. Ponieważ nie mam wrażliwego węchu, nawet tego nie dostrzegłam. Ale cała redakcja o tym trąbiła. Kiedyś rankiem wzywa-

mnę szef i mówi: — Słuchaj Zofka, ten twój podopieczny poszedł do Wydziału Oświaty i bardzo obraził tam jakąś panią, naubliżył jej i powinien zaraz to naprawić i przeprosić ją. Dziwiłam się temu, że obraził kogoś w Wydziale Oświaty, bo raczej zajmowaliśmy się kulturą, ale pomyślałam, że jakoś przypadkiem się tam znalazł. Gdy tylko ów młody człowiek się pojawił natychmiast na niego napadłam i wygłosiłam mu kazanie, jak mógł tak się zachować no i po co tam poszedł. On zaczął się tłumaczyć, że niczego takiego sobie nie przypomina ale może był nietrzeźwy. Jeszcze bardziej oburzona kazałam mu natychmiast tam pójść i przeprosić pokrzywdzoną. Chłopak mając niewiele pieniędzy, bo pensje stażowe zawsze były niskie, zakupił wielki bukiet róż i pognął do Wydziału Oświaty przeproszać obrażoną urzędniczkę. Jej zdziwienie było wielkie. Okazało się, że widzi go po raz pierwszy na oczy. Obraził ją zupełnie ktoś inny i podsztył się pod dziennikarza „Słowa”. A że koledyżni znali jego skłonność do alkoholu, po interwencyjnym telefonie na niego zwołali winę.

PRZEBŁYSKI

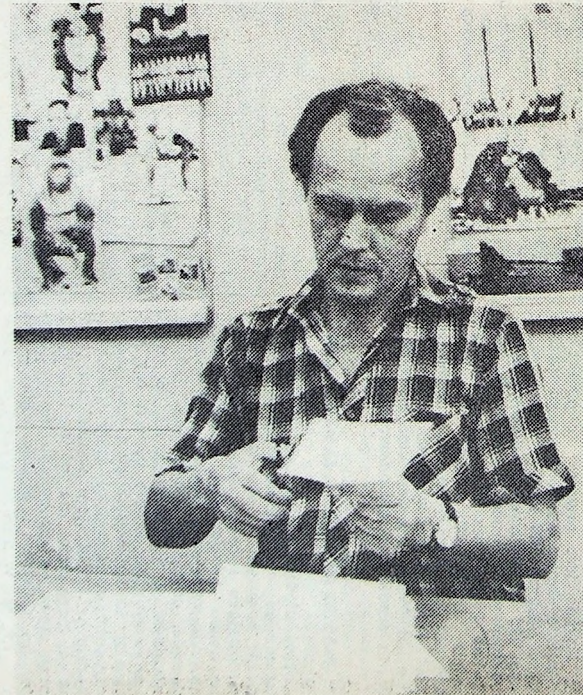
Skończmy ze słowami — przejdźmy do konkretów.

Jagoda Henrykowska

U jak uśmiech

Redaktor Gomerski miał zwyczaj wcześniej przychodzić do pracy i skrupulatnie czytać całą gazetę. Pewnego dnia poszedł do swego zastępcy Henryka Machula i powiedział mu, że już od rana dzwonią telefony informujące o okropnym błędzie jaki puściło „Słowo Polskie”. Machul twierdził przerażony, że tytuły czytał osobiście i takiego błędu nie widział. To chyba jakieś cuda się tu dzieją. Ale błąd był ewidentny. Gdy Machul wziął w swoim pokoju inny egzemplarz gazety do ręki, okazało się, że błędu nie ma. Po prostu redaktor Gomerski wkleił błędne litery rankiem przy czytaniu „Słowa”.

Chociaż mój kolega twierdzi, że chochlików nie ma — mówi Cezary Zyromski, kierownik działu depešowo-technicznego — moim zdaniem chochlik drukarski jest nieelastycznym pracownikiem wszystkich gazet. Bo jakże inaczej wytłumaczyć takie zdarzenia: dajemy piękny tytuł: „Gospodarka Maleszki w natarciu” a rano w gazecie czytamy „Gospodarka Maleszki w natarciu”, albo „Burmistrz Monachium wychylił kufel piwa”, a potem widzimy, że „Burmistrz Monachium wychłwał kufel piwa”, to może być tylko dzieło chochlika.



Wyznać otwarcie: nie wysuchałem wszystkich grup w Jarocinie. Odpowiedzialnością obarczam własną, jak się okazało, ograniczoną odporność fizjologiczną. W pewnym momencie uszy zaczęły mi odmawiać posłuszeństwa. Ale — z drugiej strony — jak miały nie odmawiać, jeżeli przez pięć dni Festiwalu Muzyków Rockowych przewinęła się ponad setka zespołów. Grały one na dwóch scenach od dziewiątej rano do — średnio — trzeciej nad ranem. Jeżeli dodamy do tego mój wymagający szacunek wiek i trzydziestoparostopniowy upał, wtedy może mi czytelniczy wybacza. Ale zacznijmy po kolei.

— Grupa ZOILUS — Bytom — Żyjemy w czasie, w którym realizują się najbardziej niesamowite, fantastyczne pomysły. Ta doskonałość epoki rzuca jednak cień na przyszłość. Każdy z nas jest bezwiednym uczestnikiem tego szalonego wysiłku do tysiącokrotnej śmierci.

ci, jest świadom istniejącego zagrożenia i będzie współodpowiedzialny za nastanie dnia ostatecznych rozstrzygnięć. Z tych właśnie przesłanek wyrosła nasza muzyka, zrodzona w atmosferze gniewu i buntu przeciw trudnym realiom egzystencji".

— Grupa IDEE FIXE — Kobylka — „...jesteśmy z natury nieśmiali i boimy się zła, które nas otacza".

— Grupa IVO PARTIZAN — Mogilno — „...Oprócz formy muzycznej, ulega zmianie sposób przekazu naszych myśli. Nadal, lecz już w bardziej wyrafinowanej formie (zespół powstał w ub. roku na bazie grupy punk-rockowej — J.J.K.) walczymy z rzeczywistością, ale nie chcemy by nasza muzyka ograniczyła się tylko do protestu. Chcemy, aby ta muzyka była taka jak my. Potrafimy walczyć z tym co złe, ale chcemy także

galsa zmiana w stosunku do poprzednich festiwali, kiedy to dominowała tańca punkowa deklaracyjność w rodzaju: „mam was wszystkich w d...” czy „chciałbym rozp...ć cały świat”. Operowanie nic nie znaczącymi ogólnikami. Hasło: „Chcemy być sobą”, bezsensowne, bo dające się przypisać każdej generacji, a więc nikomu, odeszło w mrok zapomnienia. Ta radykalna poprawa w sensie literackim zadziwiająco koresponduje z wyraźnym spadkiem formy imprez, dotąd uznawanych za enklawy zaangażowanej poezji (jednakowy akcent na obydwu wyrazach) czyli Studencki Festiwal Piosenki lub olsztyńskie „Spotkania Zamkowe” czy różnego rodzaju konfrontacje kabaretowe, które — notabene — już dawno nie śmieszają.

Chyba więc można wyciągnąć wniosek, że młodzi twórcy zamienili aku-

anglosaskich, uznawanych dotąd za nie-dostępnionych.

★

Co grano? Na początek odnotujmy odwrót punk rocka w jego najbardziej ortodoksyjnej postaci (tzw. hard core punk). Nie oznacza to bynajmniej, że takich grup wcale nie było, lecz cieszyły się one wyczuwalnie mniejszą niż w ubiegłych latach sympatią publiczności. Sporo też było grup o charakterze postpunkowym, co łatwo poznać choćby po solówkach instrumentalnych w hard core absolutnie nie stosowanych. Zmienia się również praca stopy-werbla wynika — według mnie — z braku dostatecznej koordynacji ruchowej perkusistów, a według nieco naciąganej

uprzednio wymienię; kapele szukające nowych środków wyrazu. Do nich zaliczyłbym takich wykonawców jak — przede wszystkim — KOSMETYKI Mrs PINKI (na bazie dobrze znanej punkowej KONTROLI W — Warszawa), IVO PARTIZAN (również ex-punk z grupy BUNKIER) czy także cytowany ZOILUS z Bytomia albo DZIECI KAPITANA KLOSSA (Gdańsk).

Być może — wymienione tu kapele „będzie się nosić” w najbliższych sezonach. Być może też, co jest wielce prawdopodobne, nie usłyszymy o nich nigdy.

★

Kolejna nowość tegorocznego festiwalu nosiła wszelkie cechy szaleństwa i jak

Jarocin '85: W poszukiwaniu własnej twarzy

Jerzy J. Kaczmarek

(Korespondencja własna)

w muzyce znaleźć miejsce na odpoczynek, ucieczkę, odlot".

I co, lube „wapiaki”? Jestem pewien, że większości z Was nie przemknęło przez głowę, iż oni mogą walczyć o tak niedziczące sprawy. A oto próbki tekstów:

— „Makowe pola na zawsze”.
— „Puść tancerkę, nie wszystko

Zycie nie mówi: do diabła z tobą
Starczy już barwnych wycieczek
Zostaw balową salę za sobą".

I tak śpiewają muzycy ROCKOWI a więc ci, których podejrzewa się o szerzenie narkomanii i innego plugastwa.

Albo to — „Na wschód od Edenu":

— „Gdzie jesteś teraz Boże
Gdy Liban, Etiopia i Chile
Czemu nie wygnasz Kainów
Do Nod, na wschód od Edenu
Zyjemy dziś w Babilonie
Tu wszędzie egzystuje zło
Już wkrótce trzeba będzie płacić
Apokalipsy jeźdźcy czekają u wrót".

Wbrew pozorom to wcale nie jest tekst reggae i związanej z nim filozofii rasta.

Czy — „Madagaskar":

— „Za rogiem swego domu spotykasz
trędowatych

A oni widząc ciebie krzyczą —
patrzcie, trędowaty

Bądź pewien, że w zepsutym jabłku
mógłbyś zostać Mesjaszem

Lecz dla zgnilego jabłka
jesteś groźnym robakiem (...)

To przecież twoja odrębność
jest źródłem agresji

Lepiej być cyfrą wśród cyfr
niż obcym imieniem

Na twoich oczach ktoś rodzi się,
umiera

Ktoś liże swoje rany, ktoś inny zabija
Będziemy wkrótce mieli obfite

grzybobranie

Ze względów oszczędności

OSTATNI GASI ŚWIATŁO".

Chyba nie muszę dodawać, że „obfite grzybobranie” jest upiorną aluzją do Hiroshima i Nagasaki. Widać, że zresztą w innym tekście: „Hiroshima: upadek „Małego chłopca”. „Mały chłopiec” to oczywiście „Little Boy”, czyli pieszczołtliwie brzmiąca nazwa bomby, która zapoczątkowała erę nuklearnego strachu.

Właściwie nie ma potrzeby komentować tych tekstów ani mnożyć dalszych. Wrażliwych przekonano nawet ta nikła próbka (nikła tylko dlatego, że mam mało miejsca) natomiast niewrażliwych nieczym przekonać się nie da. A już na pewno argumentem, że te małały są niezwykle czule i wrażliwe: że przy użyciu danych im środków próbują wyrazić to co myślą i czują.

Jakże daleko odeszły dzisiejsze nastolatki od mojej — big beatowej — generacji. Myśmy łazili po ulicach i wręcali ludziom kwiatki. Ludziliśmy się, że oni — wzruszeni — z łusek po bombach zrobili do nich doniczki. Dziś nastolatki już nie mają naszych złudzeń. Nam nie wyszło z „flower-power” i powszechną dobrocią, która pokonała zło. Boję się, że generacja zwłaszcza punkowa wyciągnęła z naszej porażki prawidłowe logiczne wnioski. I bardzo, bardzo chciałbym się mylić.

★

Radykalna poprawa jakości literackiej tekstów. To chyba najbardziej dostrze-



Lubińska grupa „Squier” znalazła się w gronie dziesięciu laureatów tegorocznego festiwalu rockowego w Jarocinie.

styczne instrumentarium na aparaturę o znacznie większym ładunku ekspresji. W końcu i w czymś, co nieco bezsensownie nazywamy „poezją śpiewaną” i w rocku chodzi mniej więcej o to samo; o próbę identyfikacji słuchacza i wykonawcy. Rock zapewnia znacznie większe audytoryum. Ponadto — nie znosi oszustwa. Twórca kłamający ze sceny rockowej będzie prędzej czy później wygwizdany, co nieźle można zaobserwować na przykładzie paru do niedawna bardzo popularnych wykonawców.

★

Bardzo smutna muzyka. To kolejny wniosek z tegorocznego festiwalu. Być może czytelnicy rocka nie cierpiący tej zmiany nie dostrzegają, lecz łatwo ich punkt widzenia wyjaśnić. Przypomina bowiem punkt widzenia Europejczyka, któremu kazano zidentyfikować Murzyńską. W trakcie konfrontacji wszyscy mu się wydawali identyczni, bo czarni.

Niemniej jednak, każdy kto miał szczęście w szkole zetknąć się z wychowaniem muzycznym wie, że tryb mollowy to określony klimat muzyki: smutny, poważny a nawet dramatyczny. Sądzę, że próbki tekstów wyjaśniają przewagę nut mollowych. Nowością natomiast polskiego rocka są eksperymenty polegające na próbie odejścia od tonacji. Dla naszego, ukształtowanego w duchu kultury europejskiej ucha brzmi to niepokojąco, czasem wręcz kakofonicznie. Temu samemu celowi służy stosowanie tzw. „wariackich akordów” (klasterów). Czemu jest to tak istotne? Gdyż dotąd te zabiegi były właściwie służące dla muzyki zwanej poważną a dokładniej współczesną. Nie chcę przez to powiedzieć, że gwałtownie wzrósł poziom wiedzy muzycznej młodych rockmanów. Chodzi raczej o poszukiwanie nowej gramatyki do proponowanych treści. Trochę intuicyjne dopasowywanie formy do treści. Jest to tym ważniejsze, że parę grup z Jarocina nie ma swoich odpowiedników wśród wykonawców

ideologii niektórych fachowców, chodzi o wyekspansowanie charakterystycznej pulsacji rytmicznej tańca pogo. W post-punk perkusja bywa już instrumentem „melodycznym”. Normalna sprawa, jak długo można fascynować słuchaczy rytmem tartacznej pily na najwyższych obrotach. Wszak każda sztuka zmierza od prostoty do komplikacji, co wiąże się ze wzrostem umiejętności muzyków i wymagań słuchaczy.

Znakomicie miewa się heavy metal, czego nie da się wywnioskować z programów radiowo-telewizyjnych (o tym nieco dalej). Choć obojętnie twierdząc, że heavy-metalowcy dnia dzisiejszego jedynie odcinają kupony od dokonanych „wielkiej trójki” (LED ZEPPELIN, BLACK SABBATH, DEEP PURPLE) to niemniej jednak z dużą przyjemnością słuchałem takich grup jak: WILCZY PAJAK, HISTERYK FILIP, MAMA, STOS (z dziewczyną „na wokal”), FATUM, TEST FOBII czy SQUIER (z Lubina — ta grupa chyba najbardziej podobala się publiczności w dniu heavy — metalowym, czego namacalnym dowodem było znalezienie się w dziesiątce najlepszych).

Jakby zagubiło się reggae. Czy to zabrakło natchnienia filozoficznego czy okazało się, że rytmy reggae ograniczają inwencję w każdym razie w „dziesiątce” znalazł się jedynie RO-KOSZ, dobrze już znany z ubiegłego roku.

Mnie, bardzo starego „generata”, cieszy renesans bluesa. Sporo szczerych kapeli autentycznie czujących tę muzykę. Najbardziej podobaly mi się: WIELKA ŁÓDZ (jak sama nazwa wskazuje — z Poznania) i JOY BAND z szaloną dziewczyną — Moniką Adamowską (Pruszków). Szkoda tylko, że Monika nado szarżuje, sięgając po repertuar niepowtarzalnej Janis Joplin. Te piosenki należy wykonywać perfekcyjnie albo... wcale.

Dużo zamieszania wśród dziennikarzy wywołały grupy, których cechy już

każde planowane szaleństwo, sprawdziła się znakomicie. Oto radiostacja harcerska uruchomiła swą filię na stadionie w Jarocinie, nadając swe audycje całą dobę i to w paśmie UKF. Podejrzewam, że w obrębie 70 km od Jarocina (zasięg radiostacji polowej siłą rzeczy był ograniczony mocą nadajnika) pracowały wszystkie nastolatkowe magnetofony. Ci którzy tak uczynili — będą mieli niepowtarzalną kolekcję unikalnych nagrań.

Natomiast co z całą resztą fanów rocka? Wątpię by telewizja zmieniła obyczaje i przestała faszerować programy muzyczne, którą w Jarocinie nazywano „lekkostrawną”, „papadancowatą”. Radio? Jeden z cenionych i lubianych (także przeze mnie) dziennikarzy radiowych wyjechał z Jarocina w stadium lekkiego szoku. Powód? Drastyczna rozbieżność między tym „co jest grane” w rzeczywistości a tym co sam w swych audycjach prezentuje.

Zresztą... Radio i telewizja (zwłaszcza) mają swoje racje. Gdyby było szesnaście kanałów a nie dwa i to niemal zdublowane? Wtedy może znalazłby się jakiś kącik dla rocka z Jarocina?

Natomiast jestem zdania, że żadna forma dźwiękowa praktycznie nie istnieje bez rozbudowanego systemu dokumentacji mechanicznej. A więc płyty i kasety. Lecz ten temat, zwłaszcza po uziemieniu fonograficznych firm polonijnych mocno mnie brzydzi. Walter Chelstowski, zwany „ojcem chrzestnym polskiego młodego rocka” stwierdził, że co najmniej dwadzieścia grup z tegorocznego Jarocina ma materiał na płytę długogrającą i w tym wypadku jestem skłonny mu wierzyć. Być może, że oni mają materiał. Natomiast nie widzę nikogo kto byłby w stanie to zarejestrować i udostępnić. Cane szczęście, że „harcerze” nagrywali co się dało, na ile im szczerze rezerwy taśmy starczyły. Lecz ta muzyka wcale nie jest dla dziennikarzy radiowych i prasowych. To jest muzyka nastolatków i najwyższa pora to zrozumieć. Rock to jest ich życie, ich problemy. A więc najwyższa pora potraktować rzecz poważnie. Bo wiem to co się ostatnio dzieje w elektronicznych środkach przekazu aż nazbyt dobrze przypomina skompromitowaną „propagandę sukcesu”. Kilka uczesanych grup na ekranie i kilkadziesiąt a może nawet kilka tysięcy — poza nim, bez szansy wypowiedzenia swych racji. A że swe racje mają — starałem się w ogólnym zarysie wykazać wcześniej. Szkoda, że punk przemija. Czasem mam ochotę napisać kawałek w stylu hard core. Jego treść dedykowana byłaby głównie decydom fonograficznym, którzy — pomijając względy kulturowe, poznawcze, socjologiczne, psychologiczne, muzyczne — najwyraźniej nie lubią zarabiać pieniędzy. Lecz w tym wypadku to już nie tylko ich sprawa. Można bowiem o rocku wypowiadać się lekceważąco — jeśli się go nie rozumie, lecz nie wolno nie dostrzegać, że rock jest już fragmentem naszej narodowej kultury. Przesada? No to zobaczmy za dziesięć lat, czyje nazwiska będą „na świeczniku”. W naszej historii przykład rebelianta Niemena otrzymującego później wysokie odznaczenia państwowe jest dostatecznie wymowny.

Piłka ręczna z optymizmem

Zygmunt Kuszcz

Latu nieuchronnie się kończy, zaczyna się okres jesienno i zimowy. Pory roku mają duże znaczenie dla poszczególnych dyscyplin sportu. Jeszcze nie tak dawno wznawiali mistrzowskie rozgrywki piłkarze, a już w najbliższym czasie startują sporty typowo halowe — siatkówka, koszykówka i piłka ręczna. Dwoma pierwszymi specjalnie się nie zajmujemy, gdyż zagłębie miedziowe nie może się w nich liczyć specjalnym pochwałą. Natomiast w piłce ręcznej jest już o czym mówić, dyskutować i pisać.

Jeszcze nie tak dawno mówiło się niemal wyłącznie o udanych występach męskiego zespołu Chrobrego Głogów. Po pewnym czasie doszłusowało do niego lubiński Zagłębie i zapewniło sobie stały pobyt w II lidze. W ostatnim czasie legnicki region zaczął się coraz bardziej liczyć na handbalowej mapie kraju. Sprawczyniami tego faktu były dziewczęta z Lubina, które w krótkim czasie szturmem znalazły się w II lidze. Mamy więc trzy dobre zespoły drugoligowe i spodziewamy się, że za jakiś czas któryś z nich pokusi się o awans do ekstraklasy.

Jeszcze przed dwoma — trzema laty o piłkarskich Zagłębiu nikt nie słyszał. Po prostu klub nie posiadał żeńskiej sekcji, a w Lubinie pisały się jedynie juniorki MKS Cuprum. Znalazła się jednak grupa zapaleńców (m. in. Franciszek Hawryś, Henryk Krugliński, Jan Pawlak), która zafascynowała się o losy dobrze zapowiadających się zawodniczek. Dziewczęta skończyły szkołę — mówiono — i co będzie dalej? Nie ma drużyny seniorskiej i nie będą miały gdzie grać. Albo pójdą na studia i opuszczą Lubin, albo też przedwcześnie zakończą zawodniczą karierę. Postanowiono więc zwrócić się do zarządu Zagłębia. Przyjęta chwyciła i w ten sposób Lubin zyskał zespół seniorski. Wróciły stare zawodniczki, a do nowej sekcji przeszły wszystkie juniorki Cuprum, razem ze swym trenerem Julianem Krasiniem, który zajął się szkoleniem pierwszego zespołu. Piłkarki wystartowały z wysokiego pułapu — w klasie międzywojewódzkiej. Bez kłopotu wywalczyły mistrzostwo (rywalizacja nie była zbyt duża) i zakwalifikowały się do finałowego turnieju o wejście do II ligi. Pierwsze podejście spaliły i przez następny sezon musiały występować w tej samej klasie rozgrywek. Jak było do przewidzenia nie miały kłopotów ze zdobyciem mistrzostwa, wystąpiły w decydującej rozgrywce i ku dużej ra-

dości ich liczne grono zwoleńników znalazły się w II lidze.

Autorki sukcesu i ich opiekunowie dopiełi swego. Ma Lubin II ligę męską, będzie miał też i żeńską! Nie za długo radowano się z niewątpliwego sukcesu i postanowiono zabrać się do ciężkiej pracy, gdyż II liga to nie to samo co klasa międzywojewódzka. Zaczęto rozglądać się za niezbędnym wzmocnieniem zespołu. Szybko sobie z tym poradzono. W Zagłębiu (kadra drużyny liczy 26 osób) znalazły się nowe twarze. Są to: była reprezentantka Polski Danuta Świeca z MDK Pałac Młodzieży Tarnów, najlepsza snajperka II ligi i Barbara Perczuk z AZS Poznań. Obie na stałe zdążyły już związać się z miastem. Barbara pracuje w SP 9, a Danuta w PZG. Drużynę zasilili także Marzena Palubska ze Switu Zabkowice oraz Małgorzata Korny z AZS AWF Wrocław. Stworzono więc silny zespół, który z pewnością nie będzie jedynie dostarczycielem punktów.

Naszym najbliższym celem — mówi trener Julian Krasiniński i kierownik zespołu Jan Pawlak — jest usytuowanie się w środku tabeli. Na początek nie mamy większych aspiracji. Trzeba się przecież zaaklimatyzować w tej klasie rozgrywek. Potem zobaczymy co będzie, ale nie ukrywamy, że za rok (na jubileusz 40-lecia klubu) chcemy sprawić miłą niespodziankę i awansować do I ligi. Takie zadanie postawiliśmy sobie wspólnie z zawodniczkami, ich kapitanem Barbarą Perczuk i kierownikiem sekcji Henrykiem Kruglińskim. Sądziemy, że cel ten uda nam się zrealizować. Chcielibyśmy, aby inni nam w tym pomagali. Nie mamy kłopotów z dziewczętami i naszymi opiekunami. Idzie nam przede wszystkim o miejsce do rozgrywania spotkań. Hala przy Składowej nie pomieści zbyt wielu widzów. Dlatego też niecierpliwie czekamy na dokończenie budowy hali typu Berlin w Zespole Szkół Górniczych. W pierwszej fazie będzie ona mogła pomieścić około 600 osób, a po dobudowaniu galerijki prawie dwa razy tyle. Piłka ręczna cieszy się coraz większym powodzeniem i liczyć się należy z wpływem kibiców na dobre spotkania. W obiekcie ZSG do wykonania zostały tylko prace wykończeniowe i można je szybko doprowadzić do finału. Nowy obiekt uznawać będziemy za... przejściowy. Już teraz (podobnie jak drużyna męska) z utęsknieniem czekamy na halę widowiskowo-sportową Górniczego

Ośrodka Sportu. To jednak śpiwka kilku lat i dlatego też tak bardzo zależy nam na obiekcie ZSG.

Lubiński szybko awansowały do II ligi i faktu tego pozazdrośczone im w Głogowie. Znaleźli się zapaleńcy i w Chrobrym powstał również żeński zespół, który pod koniec września wystartuje — pod wodzą znanego piłkarza ręcznego Zbigniewa Ratajewskiego — w mistrzostwach ligi międzywojewódzkiej. Z faktu tego należy się tylko cieszyć, gdyż ze sportem kobiecym w regionie nigdy nie było i nie jest najlepiej. Martwić się trzeba natomiast z faktu, że nie można się dogadać na własnym podwórku. Powinna przecież obowiązywać zasada współpracy i przekazywania utalentowanych junierek do miejscowych zespołów seniorskich. O tym, że tak nie jest przekonali nas poczynania działaczy MKS Piast Głogów. Bez jakiegokolwiek zgody ZW SZS (a przecież jest to klub pionu szkolnego) podpisano (11 czerwca br.) porozumienie z AZS AWF Wrocław o udzielenie bezterminowego zwolnienia najlepszej juniorki Małgorzaty Jędrzejczak, która z powodzeniem mogłaby zasilić barwy Zagłębia. Tak stało się z Jędrzejczak, tak też stało się z dwiema innymi piłkarkami — Adą Malawską z Chojnowa i Katarzyną Krystek z Lubina — które ni stąd ni zowąd znalazły się we wrocławskim klubie. Coś tu nie gra i wojewódzkie władze sportowe muszą zrobić wszystko, aby w przyszłości praktyki takie nie miały miejsca.

Tydzień po pamiach wystartują II-ligowcy z Lubina i Głogowa. Obie drużyny solidnie przygotowywały się do mistrzowskiej batalii. Nie są zresztą kopciuszkami i dobrze „otrząskali” się w II lidze, a przez pewien czas Zagłębie miało nawet szanse na awans do klasy wyższej. W rozpoczynających się rozgrywkach w obu drużynach praktycznie nie nastąpią większe zmiany. Obie też liczą na uplasowanie się w szczycie tabeli.

Prawidłowa praca szkoleniowa — powiedzieli trener Chrobrego Michał Zelazek i kierownik drużyny Ryszard Matuszak — musi zaowocować. Postanowiliśmy opierać się wyłącznie na swoich wychowankach i systematycznie odmiadać zespół. Możemy zapewnić, że nie kupimy nikogo, kto nie jest reprezentantem Polski. W rozpoczynającej się batalii chcemy znaleźć się w pierwszej trójce, a w najgorszym przypadku w piątce. Potem (podobnie mówi się w Zagłębiu — przyp. aut.) pomyślimy o ekstraklasie. Mamy zgrany kolektyw zawodników i dobrą kadrę szkoleniową, a rezerwami (klasa międzywojewódzka) opiekuje się Paweł Żurek. Stać nas więc na wiele.

W Lubinie i Głogowie panuje umiarkowany optymizm. Każdy zna swoje możliwości i spokojnie przystępuje do kolejnej edycji mistrzowskich pojedynków.

Ambicja nie

Po niezbyt udanych ostatnich występach Zagłębia w piłkarskiej ekstraklasie, powszechnie liczone na niedzielny pojedynek z Pogonią Szczecin. Zespół portowców dobrze jest znany lubinianom, którzy rozgrywali z nim liczne spotkania sparingowe. Nic więc dziwnego, że 18-tysięczna widownia była pełna optymizmu. Na trybunach mówiło się, że tym razem gospodarze powinni odnieść zwycięstwo. Na ich korzyść przemawiał nie tylko atut własnego boiska, ale także i fakt, że do drużyny (po odbyciu służby wojskowej) wrócił Romuald Kujawa.

Rzeczywistość okazała się niestety odmienna. Lubinianie grali wprawdzie bardzo ambitnie i z dużą wolą walki, ale musieli pogodzić się z porażką — pierwszą przed własną widownią Trafilii na dobrze usposobionego przeciwnika. Pogoń była zespołem bardziej doświadczonym, a przy tym szybszym i lepszym technicznie. Potrafiła nie tylko skutecznie się bronić (jej duży atutem są wysocy obrońcy), ale także kontratakować i — co najważniejsze — celnie strzelać.

W niedzielnym meczu, prowadzonym przez Edwarda Norka z Krakowa, Zagłębie wystąpiło w składzie: Wichlacz, Mądrachowski, Budka, Kujawa, Turkowski, Kowalski (od 31 min. Kubo), Ptak, Stelmasiak (od 67 min. Bylicki), Krakowski, Chwaliszewski, Kurant.

Zanim doszło do rozpoczęcia meczu na płycie boiska odbyła się miła uroczystość. Wiceprezes klubu ds. piłki nożnej Mieczysław Kulczycki w towarzystwie dyrektora klubu Franciszka Jachy wręczył puchar i kwiaty Januszowi Makowskiemu z Pogoni. Zawodnik ten strzelił bowiem pierwszą bramkę na nowym, lubińskim stadionie — w towarzyskim pojedynku, tuż po uroczystości otwarcia. Potem rozpoczęło się w miarę interesujące widowisko. Obie strony wzajemnie się badały, a częściej atakowały gospodarze. Goście nie pozostawali dłużni; w 11 min. Leśniak strzelił minimalnie obok słupka. W dwie minuty później silne strzały Stelmasiaka i Krakowskiego, które ładnie wyłapał Szczech. Zagłębie zaczęło atakować i jak to zazwyczaj bywa odsoniło się. Goście przeprowadzili szybką kontrę i w 18 min. egzekwowali rzut wolny — za faul taktyczny. Idealnie wykorzystał go Urbanowicz. Złe ustawiła się obrona, zagapił się bramkarz i piłka wyśladowała w siatce.

Po utracie bramki gospodarze nie zalamali się i nadal inicjowali ataki. Przyniosły one pożądany skutek. W 28 min. Kowalski egzekwował rzut rożny. Dokładnie nagrał na pole karne. Znalazł się tam Budka. Nie zastanawiał się długo, strzelił wewnętrzną stroną stopy, w samo okienko — w długi róg. Wyównujący gol poderwał gospodarzy, a strzały Ptaka i Kujawy z trudem obronił dobrze usposobiony bramkarz szczecinian.

Druga połowa zaczęła się szybkim atakiem portowców i już w 46 min. Leśniak strzelił minimalnie obok słupka. Gra się wprawdzie

Kto, z kim, kiedy

II LIGA KOBIEC:

7-8 września: AZS Gdańsk — Zagłębie;
14-15 września: Zagłębie — AZS Poznań;
21-22 września: GZKS Górnik Sosnica — Zagłębie;
27-28 września: Zagłębie — Ruch Zdzieszowice;
22-23 lutego 1986 (długa przerwa dla potrzeb reprezentacji przygotowującej się do mistrzostw świata): Otmęt Krapkowie — Zagłębie;
1-2 marca: Zagłębie — Baltyk Gdynia;

II LIGA MĘCZYZN:

7-8 września: Włókniarz Pabianice — Chrobry, Zagłębie — Wisła Płock;
14-15 września: Chrobry — Spójnia Gdańsk, Poznań — Zagłębie;
21-22 września: Zagłębie — Piotrcovia, AZS Politechnika Wrocław — Chrobry;
25-26 września: Piotrcovia — Chrobry, Zagłębie — Jurand Ciechanów;
30 września do 1 października: Chrobry — Pogoń Szczecin, Włókniarz Pabianice — Spójnia;
5-6 października: Wisła Płock — Chrobry, Zagłębie — Spójnia Gdańsk;
11-12 października: Chrobry — Poznań, AZS Politechnika — Zagłębie;
19-20 października: Zagłębie — Chrobry;

Prezentujemy „Zagłębie”



DARIUSZ PLACZKIEWICZ: Po raz pierwszy zostałem wpisany do protokołu I-ligowego meczu, jako bramkarz rezerwowy. Nie miałem okazji zaprezentowania się w grze, ale mam nadzieję, że taka jeszcze nadejdzie.



ZBIGNIEW STELMASIAK: Chciałem jak najlepiej zaprezentować się przed swoją publicznością, gdyż dopiero pierwszy raz wystąpiłem w Lubinie. Nie wszystko wyszło tak jak miało być. Niestety musieliśmy uznać wyższość przeciwnika.



SŁAWOMIR WALOWSKI: Dobrze wystartowaliśmy, potem przykre niespodzianki. Sądze, że wreszcie się otrząsnęmy i zaczniemy dobrze grać i zdobywać punkty.



MIROSLAW DRAGAN: Przewlekła kontuzja na długo wyłączyła mnie z gry. Docho- dzę jednak do siebie, chcę jak najszybciej wrócić do zespołu i wzmocnić jego szereg.

SPROSTOWANIE. W ubiegłym numerze „Konkretów” zamieściliśmy cztery sylwetki zawodników „Zagłębia”, jednak pod- drachowski i Krzysztof Budka. Zainteresowanych i kibiców serdecznie przepraszamy.

wystarczy

wyrównała, ale w powietrzu wisiała bramka. Stało się to w 50 min. Turowski urwał się „aniolowi stróżowi” Chwaliszewskiemu i idealnie podał do Leśnika, który nie dał żadnych szans Wichlaczowi. Zdobył drugiego gola i jak się później okazało ustalił końcowy rezultat pojedynku. Wbrew przypuszczeniom goście nie stanęli i nie ograniczali się do utrzymywania wyniku. Grali rozważnie i kontrolowali boiskowe wydarzenia. Często też kontratakowali, a w dużych opalach znalazł się w 56 min. Wichlacz, który uratował zespół przed utratą trzeciej bramki. Gospodarze nie pozostawali dłużni, ale wydawało się, że zaczęli tracić wiarę we własne siły. Mniej więcej doskonale okazję do wyrównania. W 80 min. stworzył bardzo groźną sytuację pod bramką przeciwnika. Zdezorientowany Szezech wybił do przodu zostawiając pustą bramkę. Kurant oddał plasowaną strzałę, lecz w ostatniej chwili na posterunku znalazł się Makowski, który głową wybił piłkę w pole. W pięć minut później byliśmy świadkami mini-szpitału. W ferworze walki na murawie padło dwóch lublinian i jeden portowiec. Zjawili się nie tylko masażysty, ale także i lekarze. Nastąpiła przerwa w grze, ale wszystko skończyło się w miarę szczęśliwie.

Niedzielną przegrana postawiła Zagłębie w trudnej sytuacji. Przed nim trzy bardzo trudne mecze. Już w sobotę, 31 bm., wystąpi na Łazienkowskiej w pojedynku z Legią, 15 września podejmując Łódźki Widzew, a tydzień później jedzie na gorący teren Zabrza. Miejmy jednak nadzieję, że zespół (po niezbędnych uzupełnieniach) skonsoliduje się i być może w spotkaniach z najlepszymi drużynami kraju postara się o niespodzianki. Oby tak było.

★

Nikt nie ukrywał, że Chrobry Głogów niezbyt udanie wystartował w rozgrywkach II ligi. W trzech pierwszych meczach zdobył zaledwie dwa punkty. Wszyscy liczyli na obudzenie się głogowian i wreszcie doczekali się tego faktu. W niedzielę Chrobry podejmował bydgoskiego Zawiszę. Rozegrał dobry mecz i odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo 2:0 (2:0). Pojedynek ten gospodarze mogli wygrać znacznie wyżej, ale bardzo dobrych sytuacji nie wykorzystali. Bęben i Teper. W głogowskiej drużynie życiowe spotkanie rozegrał Aleksander Adamowski, który był autorem pierwszej bramki. Już w 5 minucie gospodarze objęli prowadzenie. Rzut rożny egzekwował Rychala. Piłkę przejął Adamowski, strzelił w długi górny róg, nie dając żadnych szans bramkarzowi gości. Wynik tego interesującego pojedynku ustalili w 22 min. Kajdan, który przejął dośrodkowanie z rzutu wolnego (wykonywał go Prokop) i dosłownie wepchnął piłkę do siatki.

Podobnie jak Zagłębie, Chrobrego czeka trzy trudne pojedynki. 1 września wyjeżdża do Piasta Gliwice, w tydzień później do Zagłębia Wałbrzych, a 15 września podejmuje (godz. 17) byłego ligowca Radomiaka.

★

Nie powiodła się wałbrzyska wyprawa piłkarzom legnickiej Miedzi. Legniczanie przegrali z Victorią 1:2 (0:2), a honorową bramkę strzelił Kowalski. W niedzielę, o godz. 11, legniczanie podejmują Chemika Kędzierzyn i mają szansę na powiększenie skromnego jak dotychczas dorobku punktowego.

ZYGMENT LUSZCZ

Krótko

● W pierwszej połowie września br. obchodzone będą tradycyjne Dni Głogowa. Z tej okazji odbędą się wiele interesujących imprez sportowych. Zainauguruje je silnie obsadzony turniej piłki ręcznej mężczyzn, w którym uczestniczyć będą: I-ligowy Śląsk Wrocław oraz II-ligowe zespoły Grunwaldu Poznań, Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin i Chrobrego Głogów. Turniej rozegrany zostanie w dniach 30 sierpnia — 1 września. W hali przy ul. Wojska Polskiego. Początek zawodów — 30 sierpnia o godz. 16.31 sierpnia o 10 i 15.30 i 1 września o 11.

● 1 września, godz. 10 rozegrane zostanie ogólnopolskie kryterium kolarskie we wszystkich kategoriach wieku. Start i meta przy ul. Świerczewskiego. W dniach 7—8 września, godz. 11 (na kortach Huty Miedzi), przy ul. Budowlanych rozegrany zostanie otwarty turniej tenisa ziemnego, a 7 września (godz. 7) zawody wędkarskie — koło placu festynowego nad Odrą. Na 14 września zaplanowano (godz. 10, ul. Zamkowa) biegi uliczne. 14 i 15 tego miesiąca (godz. 18 i 10.30) odbędą się mecze piłki ręcznej o mistrzostwo II ligi Chrobry Głogów — Spójnia Gdańsk, a 15 IX o 17, mecz piłkarski II ligi Chrobry — Radomiak.

Idea przyjemnego spędzania wolnego czasu jest stara jak świat. Każdy zawsze chciał w wolne dni przebywać w lesie, nad wodą i innych — w miarę spokojnych — miejscach. Na te sprawy dawno już zwracano uwagę. Od wieków słynne były wielkie kurorty wypoczynkowe. Mniej natomiast zajmowano się jedno- czy dwudniowym wypoczynkiem po pracy. Tak bywało wszędzie, również w byłym powiecie legnickim. W granicach administracyjnych powiatu znajdowało się kilka akwenów wodnych. Początkowo nikt się nimi (poza zapalonymi wędkarzami) nie interesował. Czas robił jednak swoje i w pewnym momencie odpowiednie władze musiały sprostać społecznemu zapotrzebowaniu. Stąd też nagle na wypoczynkowej mapie Dolnego Śląska pojawiła się miejscowość Jeziorany. Nie te za znanej powieści radiowej, ale te położone o kilka kilometrów od Legnicy, na dogodnej trasie kolejowej i autobusowej do Miłkovic. Wiesz nazywała się wówczas Jeziorany, przystanek kolejowy oznaczano nazwą Pątnówek. Po latach wszystko ujednolicono i obecnie są to Jeziorany. Dotyczy to głównie wioski i kolei, gdyż starzy bywalcy nigdy nie powiedzą, że jadą do Jezioran, ale do Jezioran.

Wcześniak wciąż popularny

Zygmunt Łuszcz

Wszystko zaczęło się pod koniec lat pięćdziesiątych. Stosunkowo małym jeziorkiem zainteresowali się miłkowscy kolejarze, a wśród nich m.in. Czesław Iwanicki i Idzi Legutko. Na początek „dowieźli” wybrakowane wagony osobowe i przekształcili je w skromną bazę noclegową. Przyjeżdżali doń przede wszystkim kolejarze, a ponadto przyjeżdżali amatorzy wędkowania. Teren bardzo im się spodobał. Wkrótce sprawą zainteresowała się Miejska Rada Narodowa w Legnicy, a przede wszystkim jej długoletni sekretarz Ignacy Pressler.

Postanowiono stworzyć w Jezioranach ośrodek wypoczynku świątecznego służący nie tylko Miłkowcom, lecz także Legniczy. Podjęto energiczne działania i postawiono (na początek) — wiatę przeciwdeszczową. Ta stojąca do dziś „inwestycja” spowodowała pewne kolizje. W miejscu wyszukany przez kolejarzy znalazł się nowy gospodarz — Powiatowy (a później Legnicki) Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku. W końcu rozpoczęły się wspólne poczynania. Miejskie władze Legnicy zatroszczyły się o pierwszy sprzęt pływający (dodatkowo wioślowe) i namioty. Kolejarze ze swej strony udostępnili wagony dla wszystkich chętnych.

Jak było do przewidzenia władza okazała się silniejsza i w 1960 roku obiekt przejął w administrację LOSTiW. Jego kierownik Józef Tomczak wykazał dużą inicjatywę. Bardzo szybko ogrodzono teren. Na wielką budowę brakowało pieniędzy i trzeba było „poszukać” się czyniami społecznymi. Jako pierwszy zgłosił się niezawodny kolejarz, a także młodzież szkolna i niektóre legnickie zakłady pracy. Wspólnym wysiłkiem wybudowano pomieszczenie gospodarcze i kiosk dla ratowników, nie mówiąc już o skromnych sanitariatach. Wiele o możliwości wyjazdu do pobliskich Jezioran spowadowało, że bardzo wielu mieszkańców Legnicy wsiadało w pociąg i jechało do tego miniośrodku. Często zastanawiali się dlaczego wybrano to, a nie sąsiadujące z nim i znacznie większe jezioro. Zdecydowała o tym jakżeś woda. W mniejszym była i nadal jest znacznie lepsza.

Napór oddających zmuszał administratorów do dalszych społecznych poczyną. W tym właśnie okresie — w 1966 roku — zaktualizowano plan Jezioran. Trzeba było dostosować bazę do potrzeb oddających. Nie było to rzecz łatwa, gdyż ośrodek znajdował się w powiecie, a opiekowało się nim miasto. Legnica była miastem wydzielonym i obok MRN działała PRN. Szybko się dogadano i przystąpiono do dzieła. W autentycznym (gdzie te czasy) czynie społecznym postawiono przebiegającą, którą później przekształcono w sprawnie (do dzisiejszego dnia) działającą kawiarenkę. Miłkowska Gmina Spółdzielnia postawiła barak, w którym zlokalizowano bufet z ciepłymi daniami, słodczymi i napojami. Kolejarze byli uparci i wykonali przy swoich wagonach pomosty umożliwiające wędkowanie.

Już w tych czasach pomyślano o rozszerzeniu terenu ośrodka. Chodziło głównie o to, by na pozyskanych gruntach posadzić wiele szybko rosnących drzew. Każdy bowiem woli wypoczywać w zalesionym terenie, niż w szarym polu. Tego przedsięwzięcia nie udało się nikomu zrealizować. Sąsiadujące grunty należały wprawdzie do Państwowego Funduszu Ziemi, ale była to ziemia wyższych klas (obowiązywała już ustawa o ochronie użytków rolnych) i nie udało się zdziałać. Trzeba było ograniczyć się do posiadanej terenu i robić w nim wszystko co tylko się da. Pomyślnie było bardzo wielu. Jak zawsze dopisali kolejarze, którzy zimą z 1971 na 1972 rok postawili duży pomost spacerowy. Czyn społeczny odebrali inspektorzy nadzoru. Nie oznaczało to, że jest on idealnie wykonany. Pale osadzano zimą i musiały przez pewien czas osiadać. Ludzie jednak tego nie dostrzegali. I tak 22 lipca 1972 roku o mało co nie doszło do tragedii. W dniu Święta Odrodzenia zorganizowano w Jezioranach wielki festyn sportowo-rekreacyjny. Zaplanowano również masowe zawody pływackie. Nikt nie potrafił przewidzieć, że zechce je oglądać wielotysięczna widownia. Walkę pływacką amatorów wypoczywający oglądali z pomostu. Nie wytrzymała obciążenia, pochylili się nagle. Zawody przerwano i poproszono kibiców o opuszczenie pomostu. Nie doszło do

tragedii, a dalsze konkurencje trzeba było oglądać z brzegu jeziora. Szybko zabroniono wstępu na pomost i kolejnej zimy naprawiono go, doprowadzono do użytku i do teraz z powodzeniem służy wypoczywającym.

Przez kilka lat nie się w Jezioranach nie zmieniało. Duże ożywienie dało się zaobserwować po 1975 roku, kiedy to (w miejsce POSTiW) powołano ośrodek sportu i rekreacji. Nowe kierownictwo legnickiego OSiR szybko przygotowało plan dalszego zagospodarowania wciąż popularnego ośrodka. Zmodernizowano wejście na teren obiektu, wybudowano pawilon z pomieszczeniami m.in. dla ratowników, postawiono pomost na przystani kajakowej, dalszej modernizacji uległa kawiarnia, której prowadzeniem zajął się sam gospodarz ośrodka. Urządzono także plac zabaw dla dzieci i ścieżkę zdrowia, wybudowano duży pawilon sanitarny. Największe kontrowersje wzbudzały wagony. Zdecydowano się na ich likwidację, gdyż były bardzo zdekaptalizowane. Decyzję podjęto, ale oponentów było bardzo wielu. Tradycja jest zawsze tradycją i starzy bywalcy nie mogli się pogodzić z faktem, że niszczy się ich dzieło. W końcu ich przekonano. W 1983 roku zniknęły z Jezioran wagony, a w innym miejscu postawiono dziesięć nowoczesnych domków

campingowych dla 50 wypoczywających. Na miejscu zlokalizowano pole namiotowe, dysponujące około 50 stanowiskami.

Na tym skończyła się rozbudowa podlegnickiego ośrodka. Nic więcej nie udało się zdziałać. Nie dlatego, że zabrakło chęci, ale dlatego, że zabrakło terenu. Ośrodek został taki, jakim można go każdego dnia zaobserwować. Cieszy się nadal nieustającym powodzeniem. W wolne dni masowo odwiedzają go nie tylko mieszkańcy Legnicy i Miłkovic, ale również górnicy z Wałbrzycha, Nowej Rudy i Słupca, nie licząc przypadkowych turystów. Chłonność obiektu oszacowano na około sześć tysięcy osób. Często zdarza się jednak, że w upalne dni liczba wypoczywających przekracza dziesięć tysięcy. Nie w tym dziwno, gdyż można tam bardzo szybko dojechać pociągami i autobusami, a legnickie WPK zatroszczyło się o uruchomienie zielonych linii.

Jeziorany udało się doprowadzić do odpowiedniego standardu i nie dziwne, że w 1984 roku centralna komisja zakwalifikowała je do II kategorii ośrodków wypoczynkowych. Bardzo wysoko oceniają jeżiorańskie poczynania specjalistyczne komisje WRN i MRN w Legnicy — głównie jeżeli idzie o przygotowanie i sprawne funkcjonowanie. Pomocą zawsze służył i służy Polski Związek Wędkarski, który zajął się zarybieniem akwenu. Prac w czynach społecznych (głównie w okresie przygotowań do sezonu) nie odmawiają kolejarze, żołnierze i uczniowie z Miłkovic, a także liczne szkoły legnickie.

O ośrodku w Jezioranach (celowo używam tej nazwy) mówi się bardzo różnie. Jest wielu jego zapalonych zwolenników, nie brakuje też oponentów. Ci ostatni wolą Rokitki i inne, znajdujące się w zalesionym terenie, obiekty wypoczynkowe. Jedno jest jednak pewne. Ośrodek ten zawsze dobrze służył i służy nadal przede wszystkim społeczeństwu stutysięcznej Legnicy. Nie każdy ma czas na dalsze wyjazdy i chętnie skorzysta z podmiejskiej oferty. Tak było przed laty, tak jest dzisiaj i tak zapewne będzie w przyszłości.



Ośrodek w Jezioranach cieszy się nie słabnącym powodzeniem.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN** (21 III—20 IV). Na spotkaniu zupełnie niezobowiązującym otrzymasz zobowiązujące propozycje. Nie lekceważ ich. Wszystko w twoich rękach. Dłuższy wyjazd lepiej odłożyć i więcej czasu poświęcić na pilne sprawy rodzinne. Wagi raczej unikaj.

■ **BYK** (21 IV—21 V). Doprowadziłeś do pewnego konfliktu. Teraz zamiast go załagodzić dolewaj oliwy do ognia. Możesz w ten sposób stracić cenną przyjaciółnię. Niespodziewany gość wpawi cię w zakłopotanie i przysporzy ci nieco wydatków. W domu raczej spokojnie.

■ **BLIZNIĘTA** (23 V—20 VI). Znajdziesz się w sytuacji gdy każda decyzja związana jest z ryzykiem. Wybór będzie bardzo trudny. Ale możesz polegać na radzie przyjaciela. Nie decyduj się natomiast na duży wydatek związany z gospodarstwem domowym. Nie będzie on korzystny.

■ **RAK** (21 VI—22 VII). Bardzo chciałeś w tym tygodniu zrealizować plany dawniej poczynione. Ale raczej z nich zrezygnuj i stań przy boku kogoś bliskiego. Zajmie ci to sporo czasu i pociągnie za sobą wydatki. Ale cóż takie sytuację czasem są konieczne. Ryby myślarz o tobie.

■ **LEW** (23 VII—23 VIII). Będzie ci rzucił kłody pod nogi ktoś komu nie na rękę są twoje ostatnie posunięcia. Rób swoje i zapomnij o złośliwych. Sytuacja rodzinna ułożyła się dla ciebie korzystnie. Teraz ty możesz liczyć na pomoc rodziny. W sprawach zawodowych mała satysfakcja.

■ **PANNA** (24 VIII—23 IX). Musisz systematycznie planować swoje zajęcia. W przeciwnym razie spietrzysz się i nie będziesz się mogła wywiązać z przyrzeczeń. Będzie ci to kosztowało wiele nerwów. Nie stwarzaj sobie niepotrzebnych złudzeń to cię może zbyt drogo kosztować.

■ **WAGA** (24 IX—23 X). Przeanalizuj swoje ostatnie posunięcia. Nie były one najrozsądniejsze. Ale też nie zawracaj głowy wszystkim dookoła. Raczej sam wszystko dokładnie przemyśl. Byk czeka na znak od ciebie. Nie zaniedbaj tej znajomości zapowiada się bardzo interesująco.

■ **SKORPION** (24 X—22 XI). Masz dobre pomysły ale do ich realizacji potrzebna jest roztropność i sporo trudności przyjdzie ci pokonać. Ale zwycięstwo będzie słodkie. Przygotuj się na spory wydatek. W finansowych trudnościach będzie ci pomocny Rak.

■ **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Całą energię kierujesz na dalekosiężne plany, ale one są bardzo niesprecyzowane i raczej niewiele zapowiada ich realizację. Najbliższe dni przeznacz na uporządkowanie drobnych codziennych spraw, które wloką się już dosyć długo nieregulowane. Strzeż się Skorpiona.

■ **KOZIOROZEC** (23 XII—20 I). Twoje życiowe postanowienia nie mogą być efektem chwilowego entuzjazmu. Dobrze się zastanów nad tym co robisz. Raczej zrób komuś chwilową przykrość niż miałbyś mu przysporzyć dłuższych kłopotów. Pannie okaz swoją życzliwość.

■ **WODNIK** (21 I—20 II). Nie forsuj na siłę swojego zadania. Nie może ci to przynieść powodzenia. Staraj się raczej pójść na kompromisy, które zadowolą obie strony. W rodzinnych rozmowach kieruj się raczej sercem niż interesem. Nie planuj dużych wydatków.

■ **RYBY** (21 II—20 III). Otrzymasz wiadomość, która będzie dla ciebie miłym zaskoczeniem i stanie się podniętą do pewnych projektów. Powinieneś w nich uwzględnić Barana. Jego upór będzie ci bardzo pomocny. Zajmij się nieco sprawami rodzinnymi, wymagają twojej uwagi.

Sąd ukarał...

■ **SĄD WOJEWODZKI W LEGNICY** po rozpoznaniu sprawy w okresie od 23.04.1981 r. przeciwko 37 osobom oskarżonym o kradzież szlamu anodowego na szkodę Huty Miedzi „Głogów” i o produkcję domowym sposobem srebra z wyżej wymienionego szlamu, a także przeciwko osobom, które takie srebro i szlam nabywały wyrokiem z dnia 28.09.1983 r., ustalił, że w okresie od 1977 do 1980 r. sprawcy zagarnęli około 5 ton szlamu wartości około 4 mln złotych (wartość wyliczona według cen z 1977-1980 r.). W zależności od roli w przestępstwie oraz wielkości przedmiotu przestępstwa zostali skazani:

1. **TADEUSZ SLIWINSKI** — na 8 lat pozbawienia wolności i 150.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat, konfiskatę całości mienia.
2. **JERZY ZULKOWSKI** — na 6 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 100.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat.
3. **TADEUSZ GRABUSIEWICZ** — na 7 lat pozbawienia wolności i 200.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat i konfiskatę całości mienia.
4. **MARIAN HAJLASZ** — na 5 lat pozbawienia wolności, 70.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata i konfiskatę całości mienia.
5. **STANISŁAW NYCZKO** — na 3 lata pozbawienia wolności i 60.000 złotych grzywny.
6. **ADAM KOCIK** — na 6 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 100.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata, konfiskatę całości mienia.
7. **ANTONI MARZEC** — na 5 lat pozbawienia wolności, 50.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 3 lata i konfiskatę całości mienia.
8. **HENRYK BUCHOWICZ** — na 4 lata pozbawienia wolności i 50.000 złotych grzywny.
9. **WIESŁAW KWIATKOWSKI** — na 3 lata pozbawienia wolności i 60.000 złotych grzywny.
10. **STEFAN MISKIEWICZ** — na 6 lat pozbawienia wolności, 70.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata i konfiskatę całości mienia.
11. **BOGDAN ŚWIĄTEK** — na 5 lat pozbawienia wolności, 50.000 złotych grzywny, konfiskatę samochodu Fiat 125p i pozbawienie praw publicznych na 3 lata.
12. **ZYGMUNT SŁOWACZEWSKI** — na 3 lata pozbawienia wolności i 50.000 złotych grzywny.
13. **ANDRZEJ MAJER** — na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 30.000 złotych grzywny.
14. **ALOJZY KWOKA** — na 3 lata pozbawienia wolności i 70.000 złotych grzywny.
15. **ZDZISŁAW RADOSZEWSKI** — na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 80.000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata.
16. **JAN DYLAŁ** — na 3 lata pozbawienia wolności, 75.000 złotych grzywny i pozbawienie praw publicznych na 3 lata.

Od skazanych tych zasądzone także na rzecz Huty Miedzi „Głogów” odszkodowanie w łącznej kwocie 3 mln 800 tysięcy złotych. W stosunku do pozostałych 23 osób bądź to zapadły kary łagodniejszego rodzaju bądź też postępowanie zostało umorzone na podstawie amnestii.

1084-k

■ **SĄD REJONOWY W JAWORZE** prawomocnym wyrokiem z dnia 14 czerwca 1985 r. skazał:

1. **DARIUSZA KWIATKOWSKIEGO**, ur. 22.08.1964 r., s. Zdzisława, zam. Rybin 4, gm. Kobyla Góra za to, że w okresie od 12 listopada 1984 r. do 13 lutego 1985 r. w Jaworze, woj. legnickie, działając przestępstwem ciągłym w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, groźbą zamachu na zdrowie, usiłował doprowadzić i doprowadził słuchaczy kursów zawodowych zakwaterowanych w Bursie Międzyszkolnej w Jaworze do rozporządzenia mieniem w ten sposób, że zmusił ich do wydania mu pieniędzy w łącznej kwocie 9.560 zł, jednakże wobec zdecydowanej postawy kursantów zamierzonych skutku nie osiągnął i na zasadzie art. 211 kk w zw. z art. 11 § 1 kk i art. 58 kk skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności i 25.000 złotych grzywny i na zasadzie art. 73 § 1 kk wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawieszono na okres 4 lat.

2. **ADAMA PAWŁAKA**, ur. 21.02.1967 r., s. Stanisława, zam. Lubin, ul. Sowia 5/22 i **WITOLDA ZAWIERUCHE**, ur. 12.10.1967 r., s. Mariana, zam. Drogomilowice 25, gm. Udanin za to, że: w dniu 11 lutego 1985 r. w Jaworze, woj. legnickie działając wspólnie i w porozumieniu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, groźbą zamachu na zdrowie doprowadzili słuchaczy kursu zawodowego zakwaterowanych w Bursie Międzyszkolnej w Jaworze do rozporządzenia mieniem w ten sposób, że grożąc im pobiciem zmusili ich do wydania pieniędzy w łącznej kwocie 1500 zł, czym działali na ich szkodę i na zasadzie art. 211 kk skazani zostali na karę po 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat, oraz po 20.000 złotych grzywny. Na zasadzie art. 76 § 2 kk oddano wszystkich oskarżonych pod dozór kuratora sądowego w okresie próby nakładając na oskarżonego Dariusza Kwiatkowskiego obowiązek powstrzymania się od nadużywania alkoholu, zaś oskarżonego Adama Pawłaka zobowiązano do kontynuowania nauki w celu zdobycia zawodu, nadto zobowiązano wszystkich oskarżonych do naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem. Wobec tych oskarżonych na zasadzie art. 49 kk sąd zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach”.

1088-k

■ **SĄD REJONOWY W GŁOGOWIE** prawomocnym wyrokiem z dnia 5 lipca 1985 r., sygn. akt II K. 296/85 uznał winną popełnienia przestępstwa z art. 10 § 3 kk, w zw. 58 kk, 36 § 3 kk **HALINĘ BORTLISZ**, ur. 15.02.1935 r., c. Jana, zam. w Głogowie, al. Wolności nr 83/1.

Wyżej wymieniona w okresie od grudnia 1984 r., do 3 maja 1985 r. w Głogowie, działając przestępstwem ciągłym, kierując się chęcią osiągnięcia korzyści majątkowej, nabyła w jednostkach handlu uspołecznionego 200 butelek wódki różnego gatunku o wartości nie mniejszej niż 100.000 zł, którą następnie bez wymaganego zezwolenia sprzedawała po cenach wyższych niż ceny detaliczne.

Za powyższe przestępstwo sąd na mocy w/w przepisów wymierzył jej karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem tej kary tytułem próby na okres 4 lat a nadto 150.000 złotych grzywny.

Na mocy art. 48 § 1 kk orzeczono przepadek dowodów rzeczowych na rzecz Urzędu Skarbowego.

1089-k

NOWO UTWORZONE LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE

w Legnicy, ul. Wrocławska 41

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- MURARZY-TYNKARZY,
- BLACHARZY-DEKARZY,
- CIEŚLI,
- MALARZY,
- ELEKTROMONTERÓW z uprawnieniami SEP do 1 kV,
- MONTERÓW instalacji centralnego ogrzewania i gazowych,
- MONTERÓW wyrobów ceramicznych,
- ROBOTNIKÓW transportowych,
- PALACZY kotłów c.o. z uprawnieniami.

NOWO UTWORZONE PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIĄ:

- wysokie zarobki w systemie akordowym,
- otrzymanie mieszkania z budownictwa zakładowego po 3-letnim nienagannym okresie pracy,
- zakwaterowanie osobom samotnym w kwaterach prywatnych,
- możliwość wypoczynku we własnych ośrodkach w górach i nad morzem,
- uprawnienia i przywileje wynikające z Karty Pracownika Budownictwa.

Przedsiębiorstwo nie przyjmuje do pracy kandydatów, którzy porzucili pracę lub zostali zwolnieni dyscyplinarnie.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie możliwość wyboru ofert.
Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Spraw Pracowniczych, telefon 253-05.

1087-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

w Rudnej (Sklep Meblowy w Chobieni)

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

następujące artykuły:

1. Szafy biurowe, 17 szt., cena — 17 550 zł,
2. Szafki biurowe niskie, 8 szt., cena — 4650 zł,
3. Szafki biurowe wysokie, 8 szt., cena — 3550 zł,
4. Zestaw wypoczynkowy, 19 kpl., cena — 40.050 zł,
5. Zestaw wypoczynkowy, 2 kpl., cena — 67 850 zł,
6. Zestaw wypoczynkowy, 1 kpl., cena — 73 000 zł,
7. Zestaw wypoczynkowy, 3 kpl., cena — 34 900 zł,
8. Zestaw wypoczynkowy, 3 kpl., cena — 38 150 zł,
9. Zestaw segmentowy „Kombi”, 3 kpl., cena — 131 500 zł,
10. Zestaw mebli „Quercus”, 4 kpl., cena — 146 400 zł,
11. Łóżka piętrowe, 6 szt., cena — 22 550 zł,
12. Szafy trzydrzwiowe, 15 szt., cena — 8800 zł.

Bliższych informacji udziela Dział Handlowy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Rudna, tel. 482-83.

1085-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

WYDZIERŻAWI

na terenie województwa legnickiego

lokal lub jego część

o powierzchni minimum 60 m kw., nadający się do prowadzenia działalności produkcyjnej (szwalnia).

Oferty telefoniczne, Lubin, telefon 44-55-20.

1086-k

— Musi nam się udać — powiedział Burt Stevens i przyglądał się z zadowoleniem swemu bratu — złapiemy tę małą i dostaniemy dwieście tysięcy okupu. Sto do jednego, że stary nie zawiadomi policji.

— A jeżeli to zrobi? — George Stevens rzadko sprzeciwiał się bratu, ale tu chodziło o kilka lat za kratkami.

— Równie wtedy niewiele się stanie — odpowiedział Burt. — Jednak byłby głupcem, gdyby zawiadomił policję. Przy porwaniach przede wszystkim ratuje się życie ofiary. Tak więc kiedy puścimy już dziewczynę, będziemy musieli szybko zniknąć z forsa.

Burt zamówił jeszcze dwa piwa i dwie czyste. Bacznie przyglądał się George'owi. Czy ten chłopak był dostatecznie odważny do takiego przedsięwzięcia? Ale potrzebował swego brata, ponieważ sam nie mógł tego zrobić.

W liście, który podrzucili pod drzwiami zawiadamiali Jürgena Draegera, że ma złożyć dwieście tysięcy okupu następnego dnia o godz. 15 w skrytce bagażowej nr 59 na dworcu głównym. Klucze do skrytki założył, drugi miał Burt.

Następnego dnia, dziesięć minut przed wyznaczonym terminem znajdowali się obaj na dworcu, obserwując skrytkę. Minęła piętnasta, piętnasta piętnaście, trzydzieści, potem sześćdziesiąt. Jürgena Draegera nie przyszedł. Bracia zdenerwowali się. Czyżby coś sknocił? W gazetach, ani w radiu nie było nic o porwaniu. Zresztą nie mogło być, ponieważ ostrzegali Draegera, aby nie zawiadamiał policji. Oczekali jeszcze chwilę i odeszli. Burt gotował się ze złości.

— Draeger zapłacił mi za to — powiedział. — Z Burt Stevensa nie robi się idiota. Ten arogancki facet otrzy-

Światło

— Słuchaj jeszcze raz uważnie — powiedział po chwili. — Kiedy dziewczyna będzie szła ulicą, ja podjeżdżam pod sam chodnik i zatrzymuję samochód. Zalóżmy, że z jakiegoś powodu trudno ci jest wyjść. Ona w to uwierzy i spróbuje ci pomóc. Wiągasz ją do samochodu a następnie jedziemy do willi Draegera. Kładziesz list pod drzwiami wejściowymi i naciskasz dzwonek. Potem się zmywamy. Wszystko jasne, bracieczku?

George odchrząknął i w milczeniu skinął głową. Jeszcze mógł się wycofać. Do tej pory zrobili kilka małych skądów, ale nigdy nie tak wielkiego. Ale skoro Burt wszystko przemyslał, to powinno grać. Starszy brat był zawsze dla niego przykładem. Draegerowi nie zależało na pieniądzu, a dla nas dwieście tysięcy nie jest do pogardzenia.

Plan był znakomity. W sześć godzin potem wszystko odbyło się zgodnie z tym planem. Helga, siedemnastoletnia córka importera południowych owoców szła wolno przez aleję. Ulica była pusta, Helga wracała z klubu beaowego, który zamykał o dziewiątej. John, jak zwykle podwiózł ją na motocyklu do rogu, z którego miała już kilka kroków do domu i odjechał. Helga głęboko wdychała powietrze. W ogrodach kwitł bez i jaśminy. Lekki wietrzyk poruszał krzewy.

Nadjechała taksówka i zatrzymała się obok niej. Otworzyły się tylne drzwi i jakiś męski głos zapytał:

— Przepraszam, czy mogłaby pani pomóc mi wyjść? Mam nogę w gipsie. Helga nie zastanawiała się nad tą prośbą. Nie pomyślała również, że kierowca mógłby pomóc swemu pasażerowi.

— Naturalnie — powiedziała i wyciągnęła w ciemności ręce do mężczyzny.

Mężczyzna chwycił ją i wciągnął do auta. Helga chciała krzyknąć, ale poczuła słodką woń chloroformu.

— Świetnie — powiedział Burt do brata. — Sposób ze skradzioną taksówką był świetny. Wykonałeś swoje zadanie znakomicie. Podjechał pod willę Draegera. George wyskoczył z taksówki, położył list pod drzwiami, zadzwonił i wrócił szybko do auta. List będzie za chwilę przeczytany, ponieważ w oknach paliło się światło. Kilka ulic dalej przemieścił nieprzytomną jeszcze Helgę do starej ciężarówki Burt. Potem podjeżdżał do portu rzeczno, zawiązał jej oczy, zatrzymał się przed starą szopą i zaniesł dziewczynę do piwnicy. Tam odzyskała przytomność.

ma jeszcze jeden list i to wszystko, George, dawaj papier.

George zaczął pisać dużymi literami co mu dyktował Burt:

„To pańska ostatnia szansa, Draeger. Powtarzamy zabawę jeszcze raz, jutro o jedenastej. Jeżeli nie spełni pan naszych żądań, o dwunastej pańska córka umrze!”

— Tak, George, na kopercie napisz teraz: „ekspres”, idź na pocztę, ofran-kuj go i dziś jeszcze ten drań go dostanie.

Następnego dnia obaj bracia czekali o jedenastej również nadaremnie na pieniądze Draegera.

— Moja cierpliwość wyczerpała się — głos Burt był lodowaty. — Ja idę do szopy i zarzęcę córkę tej świni. Czekał na mnie w knajpie Waltera. Wiem, że nie możesz patrzeć na krew, bracieczku — Burt roześmiał się i wsiadł do auta.

George patrzył osłupiały na oddalający się samochód. Co miał teraz zrobić. Przecież Draeger musiał otrzymać ich list. Dlaczego ta dziewczyna ma umrzeć? Zobaczyć niedaleko budkę telefoniczną. Powoli otworzył drzwi, wrzucił do aparatu dwie monety i wykręcił numer policji. Głos drżał mu, kiedy mówił:

— Musicie ratować pewną dziewczynę przed morderstwem... Szopa w porcie rzeczno oznaczona numerem osiem... W piwnicy.

Policjanci pytali go o nazwisko, usiłowali rozmawiać z nim, wreszcie odwołali słuchawkę. Kiedy opuścił budkę, usłyszał syreny samochodu policyjnego. Wtedy zrozumiał, dlaczego tak długo z nim rozmawiali. Chcieli sprawdzić z jakiego aparatu mówi. Pozwolił się aresztować. Burt złapał po dzimk pościgu na terenie portu.

Kiedy Helga jechała samochodem policyjnym do domu policjant powiedział do niej:

— Nie rozumiem pani ojca. Jeżeli nie zawiadomił nas o porwaniu, powinien był zapłacić okup.

— Nie, panie komisarzu — powiedziała Helga. — Ojciec nie mógł nic dla mnie uczynić. Od tygodnia jest w Rzymie. Właśnie powinien wrócić. Nasza gospośka wzięła sobie tydzień urlopu.

— Ale przecież chłopak, którego zatrzymaliśmy przy budce oświadczył, że w waszym domu paliło się światło.

— Tak — powiedziała Helga. — Zawsze, kiedy idę do klubu, zostawiam zapalone światło.

Kiedy przyjechali pod dom Draegera, znaleźli pod drzwiami list Stevensów.

Drugi leżał w skrzynce pocztowej.

Tydzień w telewizji

od 30 sierpnia do 5 września 1985 r.

Piątek

9.00 „Domator” — „Reksio”. 9.10 Teleferie: „Wakacje z komputerem” oraz film czech. „Wodnik i Zuzanna”. 10.10 „Domator” — porady. 10.30 „Obyczaje codzienne”. 10.40 „Cwicz z nami”. 10.50 Wiadomości. 11.00 Film dla 2 zmiany „Kryptonim Trianon” (4) — film fab. radz. 11.50 „Domator” — porady. 12.30 „Złoty od kuchni”. 13.55 „Szansa” — bufece O.P. 16.25 „W szkole i w domu”. 17.15 Program dnia. 17.20 Wiadomości. 17.30 Studio „Lato”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Pająk Chwat, wszystkich brat”. 19.10 „Nie tylko dla wędkarzy”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Kryptonim Trianon” (4) — film radz., reż. Władimir Fokin. Wyk.: Władimir Tichonow, Jurij Solomin i in. 21.40 „PZU informuje”. 21.50 „Złota 85”. 22.00 Komentarze. 22.20 Studio „Lato”. 22.50 „Historia wielkiego konkursu” (5). 23.30 Wiadomości.

PROGRAM II

17.55 Przebieg dnia 18.00 „Kosmiczny test” — teleturniej. 18.30 Program publiczny. 19.00 „Ja, ty, my” — widowisko public. 19.20 „Przebieg”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ja, ty, my” — widowisko public. 20.30 X Konkurs Piosenek i Słówek. 20.30 „Ustron” — koncert galowy. 21.15 „Razem z „Dwojkiem”. 21.30 „Ankieta studencka”. 21.30 „Atyeczny świat prof. Krawczyka” — poczet cesarzy: Gaiba, Othon, Witełusz. 22.00 „Wilhelm Młeczacy” (9) — serial holend. reż. Walter van Kamp. 22.50 „Rozmowy intymne”. 23.00 „O nocach grozy”. 23.20 Wiadomości.

Sobota

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce”. 9.00 Kino Teleferie: „Znak orla” (14) — „Najwyższa godność”. 9.30 „Gryfiada” — relacja z Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Szkolnych. 10.15 „Radar” — wojkowy magazyn filmowy. 10.30 Wiadomości. 10.40 Letni przegląd teatru TV — Ferdynand Bruckner: „Elżbieta królowa Anglii” (cz. 1 i 2), reż. Laco Adamik. Wyk.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jan Frycz, Marek Walczewski, Zdzisław Wardejn, Andrzej Szalowski, Lech Ordon, Bogusław Bilewski, Antoni Pszonak. 11.40 „Magazyn polnocy”. 14.05 „Z Polski rodem”. 14.30 „Zdrowie” — wojkowy magazyn public. 15.00 Wiadomości. 15.10 Telewizyjna lista przebiegów — notowanie 33. 15.40 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 16.10 Studio sport — mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym. 17.30 „Wielka miłość Balzaka” (5) — „Spotkanie w Sankt-Petersburgu”. reż. Wojciech Solarz. Wyk.: Pierre Meyrand, Beata Tyszkiewicz i in. 18.20 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 „Muzyczny portret”. Zygmunta Łatoszewski. 19.00 Dobranoc. „Bolek i Lolek wakacje”. 20.00 „Złota 85”. 21.20 „Tydzień w polityce”. 19.10 „Żyć w krajoznawie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kamienne tablice” — polski film fab. reż. Ewa i Czesław Petelscy. Wyk.: Krzysztof Chamiec, Laura Łącz, Ewa Szukulska, Janusz Kłosiński, Witold Pyrkosz i in. 22.15 „Czas”. 22.45 Wiadomości. 22.50 Studio sport. 23.10 Kino nocne: „Wizjoner Alcatraz” (3). reż. Paul Krasny. Wyk.: Telly Savallas, Michael Beck i in. 23.35 Piosenka na dobranoc.

PROGRAM II

16.00—23.40 — SOBOTA W „DWOJCE”. 16.00 Wiadomości. 16.05 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży. 16.35 „Wideoetka”. 17.15 „Gdybym był...” — pr. public. 18.00 Festiwal Muzyki Lańcut 85. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spectrum”. 19.25 Wystąpienie pełniącego obowiązki sekretarza Komitetu Ludowego Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej. Dżamahiril. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Złota 85”. 21.20 „Tydzień w polityce”. 19.10 „Żyć w krajoznawie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kamienne tablice” — polski film fab. reż. Ewa i Czesław Petelscy. Wyk.: Krzysztof Chamiec, Laura Łącz, Ewa Szukulska, Janusz Kłosiński, Witold Pyrkosz i in. 22.15 „Czas”. 22.45 Wiadomości. 22.50 Studio sport. 23.10 Kino nocne: „Wizjoner Alcatraz” (3). reż. Paul Krasny. Wyk.: Telly Savallas, Michael Beck i in. 23.35 Piosenka na dobranoc.

Niedziela

7.35 „Wszelchnia, rodzinny wiejskiej” 7.55 „Po gospodarstwu” — magazyn spraw wiejskich. 8.15 Program dnia. 8.20 „Tydzień”. 9.00 „Teleranek” oraz „Latający Cześćmi” (1) — „Niebieski kamień” — film czech 10.30 Wiadomości. 10.35 „Na ziemi i w głąbinach”. 10.40 „Cubagua — wyspa pereł” — hiszp. film dok. 11.05 „Poranek muzyczny”. 11.15 „Za wolność waszą i naszą”. 11.20 „Wszystkiego i wolności”. Wyk.: Chór i orkiestra Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. 11.55 „Siedem anten”. 13.00 „Kraj za miastem”. 13.25 „Mówili, że nie ma Warszawy, a tu jest Warszawa” — film dok. 14.15 Teatr dla dzieci: „Jak to w szkole”. 15.00 Wiadomości. 15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia” (XIX) — „Złoty Smierci” — „Złoty życia”. 16.00 Magazyn sportowy. 18.20 „Antena”. 19.00 Wiczyorka: „Mali mieszkańcy wielkich gór”. 19.20 Wystąpienie ministra oświaty i wychowania prof. dr. hab. Bolesława Faron. 19.30 Dziennik. 20.00 „W obronie własnej” — polski film fab. reż. Zbigniew Kamiński. Wyk.: Beata Tyszkiewicz, Tadeusz Janasz, Teresa Budzisz-Krzyżanowska i in. 21.25 „Pegaz”. 22.05 Sportowa niedziela. 22.45 „Nihil est” — film muzyczny-no baletowy, reż. St. Szlachtycz. 23.10 Wiadomości.

PROGRAM II

12.50 Film dla niesłyszących: „W obronie własnej” — film polski 14.15 „Spotkanie na wrzesień” — wojkowy film dok. 15.30 Program publicystyczny. 16.00 Wiadomości. 16.05 „Wzduł Wisły, wzduł Polski” — Gdańsk. 16.20 „Jutro poniedziałek”. 16.40 „Kino-Oko” — mag. filmowy. 17.20 „Dzień dobry, panie Einstein” (1) — francuski serial biogr. reż. Lonare Iglesias. Wyk.: Ronald Pickup, Marie Dubois i in. 18.20 „Wzduł Wisły, wzduł Polski” — Gdańsk. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Sport w „Dwojce”. 20.45 „Wzduł Wisły, wzduł Polski” — Gdańsk. 20.50 „Westerplatte”. 21.35 „Sensacje XX wieku”. 22.00 Wiadomości. 22.05 „Brazila Lautensack”. 23.00 reż. Hans-Joachim Kasperik. Wyk.: Tibor Fülöp, Klaus Piontek, Rolf Hoppe, In-

ge Keller i in. 22.55 „Na 5 minut przed zasnieniem”. „W tramwaju”.

Poniedziałek

16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.55 „Ziemia”. 16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Stawka większa niż życie” (1) — „Wiem, kim jesteś” — serial sensac. reż. Janusz Morgenstern, w roli głównej Stanisław Mikulski. 18.25 „Echa stadionów”. 18.50 Wystąpienie ambasadora i nadzwyczajnego i pełnomocnego Socialistycznej Republiki Wietnamu. 19.00 Dobranoc: „Jak żółciek ratował ziemię”. 19.10 „Laboratorium”. 20.15 „Aurela”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji — Jean Racine: „Fedra”. reż. Laco Adamik. Wyk.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Bogusław Linda, Franciszek Pieczka, Ryszarda Hanin, Marian Opania, Katarzyna Figura, Barbara Bursztynowicz, Anna Chitro. 21.45 „Złota 85”. 21.55 Komentarze. 22.15 „Był taki bal” — pr. public. 22.50 Magazyn literacki Pegaza. 23.25 Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Zaczynjmy od poniedziałku”. 18.00 „ABC” — teleturniej językowy. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spotkanie z Biblią” (1). 19.30 Dziennik. 20.00 „Spotkanie z Wietnamem”. 21.15 „Mój głos w naszej sprawie”. 21.30 „Spotkanie z Biblią” (2). 22.00 „Kto kocha, nie zabija”. (10) — braz. serial obycz. 23.10 Wiadomości.

Wtorek

9.30 „Domator” — omówienie programu. 9.35 „Domowe przedszkole”. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla 2 zmiany: „Układ krążenia” (7) — „Doktor Bognar” — serial TP. 11.25 „Domator”. 11.35 „Bądź piękna”. 11.35 „Domator”. 11.40 „10 minut z kandydatem”. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla dzieci: „Akademia muzyczna”. 16.55 Dla młodych widzów: „Pegaz”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Wspólna Polska — wspólne sprawy”. 18.00 Telewizyjny informator wyd. 18.15 „Szkoła polska” — program filmowy. 19.00 Dobranoc: „Kaczmarek i Kukurydza”. 19.10 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów”. 20.30 „Układ krążenia” (7) — ostatni. 20.30 „Doktor Bognar” — serial TP, reż. Andrzej Titkow. 21.50 Komentarze. 22.10 „Złota 85”. 22.15 „Spotkanie z Biblią”. 22.40 „Fenestra”. 22.50 „Kochanek światła księżycy”. 22.55 Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „To nieznosne dzieciaki” w życiu i filmie. 18.00 „Wokół Chopina” (9) — „Gładowska czy Potocka”. 18.20 Przebieg „Dwojki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Gang Marceja” — pr. rozr. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 20.15 „Galowy koncert gwiazd” (1) — II Baltyckie Spotkania Teatru Operowych Sopot. 21.10 „Złota 85”. 21.15 „Czyli to i owo o filmie”. 21.25 „Frajdę Polaków” — „Wiara, miłość, nadzieja”. 21.55 „X” zaprasza — „Strach z pierwszych ręki” — amerykański film fab. reż. Richard Michaels. Wyk.: Cliff de Young, Stan Shaw i in. 23.25 Wiadomości.

Środa

9.30 „Domator” — omówienie programu. 9.35 „Domowe przedszkole”. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla 2 zmiany: „Kto tam śpiewa”. 11.35 „Domator”. 11.45 „Zielono mi”. 11.45 „Minispektrum”. 11.55 „Na orbicie”. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Krag”. 17.20 Wiadomości. 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.40 „Jedźcie kochać” — film obycz. radz. reż. A. Kudusow. Wyk.: Rustam Urazajew, Sawri Kurbanowa i in. 18.45 „Hudujemy mosty”. 19.10 „Dobranoc”. 19.15 „Porwanie Baltazara Gąbki”. 19.19 „Archiwum XX wieku”. 20.00 „Szalony wiek XIX”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Kto tam śpiewa” — jug. film fab. reż. Slobodan Sijan. Wyk.: Pavle Vujisic, Dragan Nikolic, Danilo Strojckovic, Aleksander Bercek i in. 21.40 Złota 85. 21.50 Komentarze. 22.15 „Ludzie i zdarzenia”. 23.05 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka”. 18.00 „W obronie własnej”. 18.20 Przebieg „Dwojki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 Śpiewające damy — pr. rozr. 19.30 Dziennik. 20.00 „Warto ich poznać”. 20.15 „Dookoła świata”. 20.20 „Znowu w Indiach”. 21.00 „Poza ziemią” — magazyn fantastyki naukowej. 21.30 Studio sport: piłka nożna Polska — CSRS. 23.00 Wiadomości.

Czwartek

9.30 „Domator”. 9.35 „Domowe przedszkole”. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla 2 zmiany: „Wakacje we czworu”. 11.35 „Domator”. 11.45 „Domowa apteczka”. 11.45 „Domator”. 11.55 „Historia najbliższa” (8). 16.00 Wiadomości. 16.05 „Tydzień na działce”. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — magazyn szkolny oraz franc. serial animowany „Był sobie człowiek” (1) — „Dawno temu na ziemi”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Mieszkanie” — wszechlana budowlana. 17.50 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 18.00 PZU informuje. 18.05 „Reduty września” — wojkowy hist. 18.30 „Sonda”. 18.35 „Wysokie sprężanie”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Złota 85”. 19.15 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Festiwal muzyki Mieczysława Karłowicza. 20.00 Koncert inauguracyjny. 20.30 „Wakacje we czworu” — włoski film krym. reż. Florestano Vancini; wyk.: Bibi Andersson, Giulio Gemma i in. 22.00 Komentarze. 22.20 „Konтакты”. 22.50 Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Złoty od kuchni”. 18.00 „Pobocza sportu”. 18.20 Przebieg „Dwojki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 W naszym ogrodzie — recital zespołu „Pod Budą”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 20.30 „Salon muzyczny” — „Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie”. 21.40 „O nich się mówi”. 21.45 Mini-recital — Grażyna Świątła. 22.00 Oblicza polskiego kina „Nowy” reż. Jerzy Ziarnik, wyk. Damian Damięcki, Edward Dziewonski, Krystyna Borowicz, Wiesław Gołas, Bogumił Kobielak i in. 23.20 Wiadomości.

Ogłoszenia drobne

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nadwozie „Lada-1300 S” w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Legnica, Chojnowska 65 (zakład tapicerski) od 18 do 19. 20601-g

SPRZEDAM karoserię i silnik F 126 do remontu. Wiadomość: Lubin, ul. Sportowa 30/2. 20604-g

SPRZEDAM cłanik „Władimir”, plug i kultywator. Wiadomość: Lubin, Legnicka 3/14, tel. 44-27-98. 20606-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 9 ha (specjalistyczne — hodowla bydła) z inwentarzem i sprzętem lub zamienię na nowy dom jednorodzinny. Wiadomość: Niechów 35, woj. łęczyński. 20602-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolno-ogrodnicze 4,00 ha, 1,000 m pod folią w Osieku. Wiadomość: Lubin, Legnicka 3/14, tel. 44-27-98. 20605-g

SPRZEDAM gospodarstwo o pow. 12,5 ha ze sprzętem i inwentarzem. Wiadomość: Biecz, Gubiński 87, woj. Zielona Góra. 2012-p

KUPNO

RADZIECKIE piece centralnego ogrzewania na gaz ziemny typu AOGW kupię. Wiadomość: Kalisz, ul. Wigury 2a. Rudowicz. 20608-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pawilon handlowy warzywno-owoce w Ścinawie. Wiadomość: Lubin, Jastrzębia 3/19, tel. 44-50-80. 20600-g

SPRZEDAM magiel elektryczny. Wiadomość: Lubin, ul. Legnicka 23. 20603-g

SKLEP meblowy w Kurzach koło Legnicy poleca duży wybór mebli swardzkich i stylizowanych. Sznur. 20588-g

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra na wszystkie typy samochodów — sprzedam Jan Sliwiński, Prochowice, ul. Warszawska 5/3. 2133-p

USŁUGI

ZALUŻE, drzwi harmonijkowe montuję. Wiadomość: Legnica, tel. 278-67. Glińkowski. 20610-g

RÓŻNE

W ZWIĄZKU z wypadkiem mającym miejsce w dniu 2.08.1985 około godz. 14.35 w Chojnowie na ul. Legnickiej Janina Podhajna zwraca się z gorącą prośbą o kontakt świadków z poszkodowaną zaim. w Chojnowie, ul. Stanisława Wyspiańskiego 32. 20611-g

WYPIEK rożków do lodów i wafel suchych poleca wytwórnia Wólów, Batalionów Chłopskich 12, tel. 24-34. Józek. 20636-g

